

# DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Adres Redakcji i Adm. Piotrków Tryb. Słowackiego 18 tel. 10-21. Drukarni 10-65.

Kino-Teatr  
„As”  
w Piotrkowie  
ul. Niepodległości nr. 2.

Piotrków — Warszawa jednocześnie.  
Humor, sensacja, Tempo. Przechylna sytuacja  
Melodyjne piosenki. Splecione w jedną porywającą  
całość komediową

**PAWEŁ i GAWĘŁ**  
Największy sukces Polskiej kinematografii komedio-  
wej, stojący na poziomie światowym.

Popoł. o godz. 3. Władca prerii  
Początek o godz. 5 pp, w niedzielę i święta o godz. 8 po poł.

## Naczelnny Wódz na Śląsku Zaolzańskim

### Dziś Marszałek Śmigły-Rydz przyjmie defiladę w Cieszynie



Wódz tej armii, która przyniosła wyzwolenie.

Pomimo ulewnego deszczu, jaki spadł wieczorem, na ulice Cieszyna wyległy tłumy mieszkańców, pragnących dowiedzieć się bliższych szczegółów pobytu pana Marszałka.

Na dworcu kolejowym i na ulicach, którymi przejeżdżał będzie Marszałek, widać pracujących udekorowaniem miasta. Na moście, przez który tak nie dawno jeszcze przebiegała granica, zbudowano wspaniałą bramę triumfalną. Na ulicy Marszałka Piłsudskiego w Cieszynie zachodnim ustawiono trybunę, która w ciągu nocy została przybrana sztandarami i emblematami

narodowymi. Z trybuny tej Marszałek przyjmie defiladę. Na Placu Dąbrowskiego w Cieszynie wschodnim ludność zebrała się przy ustawionym specjalnie megafonie, który in-

Ogólna melodia wsi i miast...



formuje o szczegółach radosnej wieści — o przyjeździe Naczelnego Wodza.

Pan Marszałek przybył do Cieszyna o 9 m. 15. Pobyt Naczelnego Wodza na Śląsku Zaolzańskim potrwa 2 dni.

W związku przyjazdem Marszałka przybyła do Cieszyna znaczna ilość wyższych wojskowych. I tak przyjechali dowódcy O. K., gen. Narbutt, Łuszczynski i gen. Dąb-Biernacki.

## Triumfalny pochód wojsk węgierskich

### Czesi ewakuują dalsze okręgi, które zajmą Węgrzy

KOMARNO. Na położonych na północnym brzegu Dunaju i zamieszkałych przez ludność węgierską terytoriach władze czesko-słowackie zarządziły ewakuację 9 dalszych okręgów. W myśl tego zarządzenia ludność musi oddać broń, amunicję oraz materiały wybuchowe.

Wspomniane okręgi należą do terytoriów, które zgodnie z żądaniem Budapesztu powinny być niezwłocznie zajęte przez Węgrów.

W ślad za oddziałami i władzami węgierskimi, wkraczającymi do pierwszych terytoriów Czecho-Słowacji przybywają kolejowe transporty środków żywności, których brak daje się

już w ogołoconym przez wojska czeskie obszarze poważnie odczuwać.

Wczoraj rozpoczęło się triumfalne wkraczanie wojsk węgierskich do miast Satoralia — Ujhely i Ipolysag. Oba miasta są bardzo bogato udekorowane flagami i girlandami.

Podczas rokowań czesko-węgierskich w Komarnie, strona węgierska stanęła na stanowisku, że problem węgierski w Czechosłowacji musi być uregulowany w ten sam sposób, jaki

zastosowano do sprawy sudetkiej i polskiej.

Wczorajsze wspólne posiedzenie delegacji węgiersko-czechosłowackiej rozpoczęło się o godz. 15-ej i trwało 5 godzin. Rokowania były prowadzone dalej 12 b.m. o godz. 14.

W międzyczasie obie delegacje porozumiały się ze swymi rządami.

Członek delegacji węgierskiej minister Oświaty baron Teleky powrócił wczoraj samochodem z Komarna do Budapesztu.

## Anglicy wysadzili 25 domów

### w powietrze, jako odwet za udział ludności w rozruchach

LONDYN. Z Jerozolimy donoszą: W dniu wczorajszym w pobliżu muru miejskiego rzuciono cztery bomby na przejeżdżające auto policyjne. Samochód komisarza policji został poważnie uszkodzony wskutek eksplozji dwóch bomb. Cztery osoby odniosły obrażenia. Sprawy zdołali zbiec.

W Jaffie sabotażyści podpalili budynek stacji radiowej.

W Lydda władze angielskie podjęły szereg zarządzeń represyjnych. 25 domów zostało wysadzonych w powietrze, jako odwet za udział ludności w roz-

ruchach. W pobliżu granicy transjordanjskiej doszło wczoraj w południe do krwawej walki pomiędzy partyzantami arabskimi oraz wojskiem i policją mandatu.

W ciągu kilkugodzinnej strzelaniny 15 Arabów zostało zabitych, zaś po stronie angielskiej tylko jeden żołnierz odniósł lekką ranę.

Dalsze krwawe starcia miały miejsce w Nessziona, gdzie 2 Arabów zostało ciężko rannych.

Wreszcie potwierdzają wiadomość o zamachu bombowym dokonanym ubiegłej nocy na gmach dowództwa wojskowego w Nablus.

(Dalsze wiadomości o krwawych starciach podajemy na stronie 3-ej).

## Rokowania niemiecko-czeskie zamiast narad komisji międzynarodowej

BERLIN. Komisja międzynarodowa dla ostatecznego ustalenia granic i stosunków niemiecko-czeskich, która — we dług pogłosek — miała rozpocząć wczoraj ponownie swe obrady, przerwane w ubiegły

czwartek, prac swych jeszcze nie wznowiła.

Bazpośrednie natomiast rokowania gospodarcze między Rzeszą a Czechosłowacją toczą się nadal.

## Barcelona zwalnia ochotników

Apel do Ligi Narodów o kontrolę nad demobilizacją BARCELONA. Rząd republikański wydał wczoraj dekret rozwiązujący wszystkie formacje cudzoziemskie w Hiszpanii republikańskiej z wyjątkiem Katalonii. Jednocześnie rząd zwrócił się do Sekretariatu Ligi Narodów z propozycją przystąpienia do Barcelony komisji celem przeprowadzenia kontroli nad demobilizacją.

Senat Politechniki Warszawskiej na wniosek Wydziału Architektury nadał Panu Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi tytuł doktora nauk technicznych honoris causa Politechniki Warszawskiej.

CIESZYN. Delegat wojewody śląskiego przy dowództwie samodzielnej grupy operacyjnej Śląsk, wicewojewoda Malhomsne, wydał we wtorek odezwę następującej treści:

Do ludności Śląska za Olzą! Rodacy! Przypada mi dziś w adziale zaszczyt oznajmić Wam, że nasz ukochany Wódz, Marszałek Polski Edward Śmigły-Rydz zawita do nas w środę 12 października 1938 r. o godz. 12-ej rano, by odwiedzić tę prastarą ziemię piastowską, która swoje połączenie z Macierzą tak bardzo mu zawdzięcza. Niechaj dzień ten będzie dla nas świętym zespoleniem się ludu śląskiego za Olzą z Naczelnym Wodzem i Armią Rzeczypospolitej.

CIESZYN. Wiadomość o przyjeździe Marszałka Śmigłego Rydza na Śląsk Zaolzański, która nadeszła we wtorek w godzinach wieczorowych, rozszalała się lotem błyskawicy najpierw po Cieszynie.

We wszystkich miastach, miasteczkach i osadach czynione są gorączkowe przygotowania do godnego powitania Naczelnego

## Order Orła Białego dla min. Becka

Pan Prezydent R. P. wręczył wczoraj ministrowi Spraw Zagranicznych Józefowi Beckowi odznaki orderu „Orla Białego” za wybitne zasługi dla Państwa.

W czasie dekoracji obecni byli Marszałek Śmigły-Rydz oraz członkowie Rządu w pełnym składzie z premierem Sławkowskim na czele.

## Rada Ministrów

W dn. 11 października r. b. odbyło się pod przewodnictwem premiera gen. Sławkowskiego posiedzenie Rady Ministrów, na którym załatwiono kilka spraw bieżących.

## Spisek polityczny w Bułgarii

### Echa zamordowania gen. Pejewa

BIAŁOGRÓD. Według prywatnych informacji, nadeszłych tu z Sofii, zamach na szefa bułgarskiego Sztabu Generalnego daje się być wynikiem spisku politycznego.

Aczkolwiek bułgarskie władze śledcze nie podają żadnych informacji o dotychczasowym

wyniku dochodzenia, należy przypuszczać, jako pewne, że plan zamordowania gen. Pejewa wyszedł z grona stronników rozwiązanej przed kilku laty macedońskiej organizacji rewolucyjnej.

Przypuszczają, że zamach miał być protestem przeciwko

uprawianej przez rząd bułgarski w ostatnich latach polityki porozumienia z Jugosławią. Przypuszczenie to wydaje się o tyle wiarogodne, że w Sofii dokonano bardzo licznych aresztowań wśród Macedończyków, właśnie w związku z tym morderstwem.

Wkrótce w CZARACH „INDYJSKI GROBOWIEC”



# Rozpoczyna się akcja wyborcza

Szansę grupy płk. Sławka — Obliczenia Ukraińców — Przemówienia kandydatów na posłów — Dowiemy się o programach poszczególnych kandydatów

Dzisiaj zostaną wybrani kandydaci na posłów. W ten sposób okres wstępny zotanie zakończony i wejdziemy bezpośrednio w akcję wyborczą. Rozpocznie się już rozgrywka między kandydatami. Każdy z nich na własną rękę ubiegać się będzie o względy wyborców. Dopiero ogłoszenie kandydatów we wszystkich okręgach wyborczych ożywi akcję wyborczą.

Jakkolwiek oficjalne stronnictwa opozycyjne nie biorą udziału w akcji wyborczej nie mniej przeto, jak się dowiadujemy, do walki wyborczej staje szereg osobistości nie związanych ani z Obozem Zjednoczenia Narodowego ani też z grupami rządowymi.

Oczywiście wybór kandydatów żadną miarą jeszcze nie przesądza oblicza Izby Ustawodawczych, o tym zdecydować dopiero sam akt wyborczy. Wydaje się jednak, że skład Izby będzie pod względem politycznym znacznie różnym od poprzednich.

I tak znakomita większość posłów poprzedniego Sejmu w ogóle nie staje do walki wyborczej. Szansę grupy płk. Sławka są na ogół bardzo małe, a ta właśnie grupa była bodaj że najliczniejsza w poprzedniej Izbie.

Grupa „Naprawiaczy”, wchodząca w skład O. Z. N., wystawiła na kandydatów swoich czołowych działaczy. Nie będą oni liczebnie silniejsi aniżeli poprzednio, ale ekipa parlamentarna będzie zwarta i bardziej dobrana. Będą oni oczywiście wchodzić w skład koła parlamentarnego O. Z. N.

## 18 tysięcy robotniczych rodzin przewiezionych zostanie z Włoch do Libii

MEDIOLAN. W końcu bieżącego miesiąca wyjedzie do Libii 18 tys. włoskich robotników wraz z rodzinami. Flota, składająca się z 18-tu

## Japoński korpus ekspedycyjny wylądował w Chinach Południowych

SZANGHAJ. W zagranicznych kołach Hongkongu i Szanghaju wywołała wiadomość, o lądowaniu japońskiego korpusu ekspedycyjnego w Chinach południowych wielkie wrażenie, ponieważ zajęcie Kantonu jest równoznaczne ze sparalizowaniem handlu w tym mie-

Ukraińcy wprowadzić chcą do Izby prawie tych samych ludzi, zaszły tylko bardzo nieznaczne zmiany. Liczą oni, że otrzymają również tę samą ilość mandatów co w poprzednim Sejmie. Podobnie i reprezentacja żydowska nie ulegnie zmianie, za wyjątkiem jednej osoby. Ogółem resztą było w Sejmie 4-ech posłów żydowskich. Dotychczas jednakże trwa walka między u-



PRZY CIERPIENIACH wątroby, żołądka, kiszek, nerek lub pęcherza stosuje się **SOK ŚWIĘTOJAŃSKIEGO** Ziela Magistra EDWARDA GOBIECA, Warszawa, Miodowa 14 Apteki i drogerie.

## Gwałtowny atak gazowy rozstrzygnął o losie bitwy

HANKOU. Komunikat chiński donosi, że obecnie ujawnił się wyraźnie plan ofensywy japońskiej, która ma się rozwijać w 2-ech kierunkach: od północy z rejonu Sin-Yang na Hankou oraz w kierunku Kiukiang - Sin godzów. Ta ostatnia droga jest najkrótsza, lecz posiada naturalną zapórę w postaci rzeki Jan-Tsin, której Japończycy, mimo wielkich wysiłków, nie mogą storsować.

Między innymi na tym odcinku cały prawie 35-ty pułk japoński został zniesiony przez artylerię chińską.

Na północy Japończycy rozszerzają swe operacje na południu od Sin-Yang. Działa tu licząca kawaleria japońska. W sąsiednim rejonie Szan-Czeng Ja

grupowaniami żydowskimi, tak że losy mandatów nie są jeszcze przesądzone.

W nadchodzącą niedzielę na różnych zgromadzeniach przedwyborczych będą już przemawiali kandydaci w poszczególnych okręgach, przedstawiać oni swój program.

Jak już donosiliśmy kilkakrotnie, koła polityczne z dużym zainteresowaniem oczekują prze-

mówienia premiera Składkowskiego oraz wicepremiera Kwiatkowskiego. Premier przemawiać będzie w Kaliszu zaś wicepremier w Katowicach.

W nadchodzącym tygodniu zabiorą głos i inni ministrowie, którzy ubiegają się o mandat do Sejmu względnie Senatu.

Prawdziwa kampania wyborcza rozpocznie się więc dopiero w przyszłym tygodniu.

## Po wkroczeniu Niemców na terytorium czeskie

PRAGA. Oficjalnie donoszą, że skutkiem zajęcia przez Niemców części terytorium czeskiego, sieć linii kolejowych tego kraju, wynosząca przed tym 13.560 klm., zmniejszyła się o 3.525, czyli o 26 proc.

Do tego jeszcze należy dodać ubytek, spowodowany przez zajęcie terytoriów przez Polskę i Węgry.

## Choroba pretendenta do tronu carskiego

PARYŻ. Wielki książę Cyryl Władimirowicz, szef domu Romanowych i pretendent do tronu carskiego, zachorował ciężko i został przewieziony do kliniki amerykańskiej w Paryżu. Książę Cyryl liczy 62 lata.

## Księżna Piemontu w Paryżu

PARYŻ. Księżna Piemontu przybyła do Paryża o godz. 8.10. Na dworcu powitali księżną charge d'affaires włoski z całym personelem ambasady, płk. Tassin, jako przedstawiciel prezydenta Lebrun oraz szef protokołu Loze w imieniu ministra Bonnet.

Przy wyjściu z dworca księżna na powitana została owacyjnie przez licznie zebrane tłumy ludności.

## 9-dniowa burza

LIZBONA. Donoszą tu z Sao de Cabo Verde, że nad archipelagiem Zielonego Przylądka przeszła niezmiernie silna burza, trwająca niebawem długo, gdyż od dnia 29 września do 7 października.

Ulewę spowodowały całkowite zniszczenie ogromnych przestrzeni pól uprawnych. Wielka ilość domów mieszkalnych i zabudowań gospodarczych została zmieciona przez żywioł. Straży idą w miliony.

pończy atakiem zdobyli pozycje chińskie w Huantulin.

Podobno los bitwy rozstrzygnięty został atakiem gazowym.

## Tragiczna śmierć polskiego rybaka podczas połowu ryb

HAGA. Pierwsze, niezwykle silne w tym roku burze jesienne na morzu północnym wzdłuż wybrzeża holenderskiego spo-

wodowały szereg tragicznych wypadków wśród rybaków, zajętych na morzu połowem śledzi i ryb.

M. in. polski luger „Gdy 7”, należący do Tow. Połowów Dalekomorskich „Mewa”, stracił jednego członka swej załogi, 20-letniego M. Musielaka, którego wzburzone fale zmyły z pokładu.

## 13 osób zginęło skutkiem pożarów

NOWY JORK. Niezwykle gwałtowne pożary pustoszą lasy w stanach Ontario i Minnesota. Według dotychczasowych doniesień, zginęło skutkiem pożarów 13 osób.

Kilka tysięcy ludzi zajętych jest w ciągu dnia i nocy gaszeniem pożarów.

## Skutki bezrobocia

MEKSYK. Rząd Stanów Zjednoczonych wydał ostatnio 4.000 rodzin obywateli meksykańskich, zamieszkujących w Stanach Zjednoczonych.

Przyczyną tego kroku jest, jak twierdzą władze, wzrastające bezrobocie.

## 2 robotnicy zginęli w komorze

Straszny wypadek w zakładach fermentacyjnych

Nie przebrzmiały jeszcze echa strasznego wypadku w Miejskim Zakładzie utylizacyjnym w Lublinie, gdzie wskutek natru-

cia gazami stracili życie 3 robotnicy, a już kroniki lubelskie notują drugi wstrząsający wypadek, który wydarzył się w zakładach fermentacyjnych monopolu tytoniowego.

drzwi zamknęły się za nim i zasunęła się zasawa.

Nieobecność robotników spostrzeżono dopiero po dwóch godzinach. Rzucono się na ratunek, ale wszelka akcja była spóźniona. Obaj robotnicy ponieśli straszliwą śmierć w hermetycznie zamkniętej komorze, gdzie temperatura dochodzi do 56 stopni i gdzie panuje silny odór prażonego tytoniu.

Na miejsce wypadku przybyli przedstawiciele władz sądowych, lekarskich i policyjnych. Według wszelkiego prawdopodobieństwa wypadek został spowodowany wskutek nieostrożności robotników.

## Co 2-ci SZOFER to uczeń PRYLIŃSKIEGO

SZKOŁA SAMOCHODOWA WARSZAWA WARSZAWA JEROZOLIŃSKA 27

## Najbogatsza córka w Anglii

zostanie żoną brata króla belgijskiego

LONDYN. „Daily Mail” donosi, że król belgijski Leopold III przybędzie w najbliższym czasie do Anglii. Podróż króla będzie nosiła charakter prywatny. Podczas swego pobytu w Londynie król będzie gościem angielskiej pary królewskiej.

Jak wiadomo, król Leopold III złożył oficjalną wizytę w Londynie w dn. 16—19 listopada r. b., a następnie w końcu listopada

królową Elżbietą i bratem hrabią Flandrii gościem księstwa Portland na ich zamku Welbeck Abbey.

W londyńskich kołach towarzyskich krążyły wówczas pogłoski o zaręczynach hrabiego Flandrii z wnuczką księcia Portland, który jest jednym z najbogatszych ludzi w Anglii, 22-letnią lady Anne Cavendish-Bentick. Obecnie pogłoski te kursują ponownie.

Wobec tych wersji zaręczy-

ny będą ogłoszone podczas najbliższej podróży do Anglii króla Leopolda III, który rzekomo udzielił już zezwolenia na małżeństwo swego brata z osobą, nie pochodzącą z rodziny panującej. Mimo to przyszła małżonka hrabiego Flandrii będzie nosiła tytuły księżnej belgijskiej i królewskiej wysokości.

Lady Anne Cavendish - Bentick jest bliską krewną królowej angielskiej Elżbiety.

**Symbolicznie**  
bez przeszkód, niczym zaniepokojony, zdążasz pewnie po wygraną z losem kolektury  
JANINY HAKADEJOWEJ P.P.  
„Szukasz szczęścia? Wstąp na chwile!”  
CENTRALA: WARSZAWA, NOWY ŚWIAT 47.

Oddziały: Krak Przedm. 87, Nowy Świat 30, Marszałk. 86, Chłodna 68.

## 2 robotnicy zginęli w komorze

Straszny wypadek w zakładach fermentacyjnych

Nie przebrzmiały jeszcze echa strasznego wypadku w Miejskim Zakładzie utylizacyjnym w Lublinie, gdzie wskutek natru-

cia gazami stracili życie 3 robotnicy, a już kroniki lubelskie notują drugi wstrząsający wypadek, który wydarzył się w zakładach fermentacyjnych monopolu tytoniowego.

drzwi zamknęły się za nim i zasunęła się zasawa.

Nieobecność robotników spostrzeżono dopiero po dwóch godzinach. Rzucono się na ratunek, ale wszelka akcja była spóźniona. Obaj robotnicy ponieśli straszliwą śmierć w hermetycznie zamkniętej komorze, gdzie temperatura dochodzi do 56 stopni i gdzie panuje silny odór prażonego tytoniu.

Na miejsce wypadku przybyli przedstawiciele władz sądowych, lekarskich i policyjnych. Według wszelkiego prawdopodobieństwa wypadek został spowodowany wskutek nieostrożności robotników.

**2 x dziennie 1 grosz**  
MYDEŁKO DO ZĘBÓW  
**CHERRY'S**  
O NIEZRÓWNANYM SMAKU



## Wesoły Kącik

### Teatr na prowincji

Opowiadał mi to pewien przyjezdny z prowincji.

Do małego miasteczka przyjechała trupa aktorów. Grali sztukę, której akcja rozgrywa się przed stu laty na zamku pewnego księcia, podczas balu. Na scenie, dookoła stołu zasiadli: książę, księżna, dwóch hrabiów, dwóch baronów. Jeden z baronów opowiadał o swych podbojach miłosnych.

Nagle książę pan pociągnął nosem i zerwał się z krzesła.

— Drodzy goście! — oświadczył. — Szykuje dla was zabawę w ogrodzie. Muszę sprawdzić, czy służba poczyniła odpowiednio przygotowania.

To mówiąc, wybiegł ze sceny... Uplynieło może pół minuty, gdy zerwała się księżna.

— Mąż mój nie wraca — zadeklamowała z patosem. — Co to być może? Pójdę zobaczyć...

— Niech księżna zostanie — przytrzymał ją jeden z hrabiów — ja panią wyręcę.

I nie czekając na odpowiedź, wybiegł ze sceny. Księżna zagryzła wargi, ale widać było, że niepokój ją gnębi.

— Pójdę — oświadczyła wreszcie. — Muszę zobaczyć... Baron, opowiadający o swych podbojach miłosnych, przerwał opowiadanie i zerwał się również.

— Ciekaw jestem — rzekł, jak oni dekorują ogród. Za chwilę wrócę...

Za baronem wybiegł drugi baron. Został tylko jeden hrabia.

Publiczność na sali zaczęła się denerwować.

— Co jest do licha? — odezwali się głosy. — Ilu was będzie tę zabawę przygotowywać?

— Gadaj pan coś! — krzyczano na milczącego na scenie hrabiego.

— Proszę państwa — wyjąśnił zmieszany hrabia, — ja mam dopiero gadać w drugim akcie. A teraz oni mi gadać. Państwo pozwolą, że na minutę zrobimy przerwę, bo... bo... ja też chciałbym iść do nich...

— Po co! Dlaczego?

— Bigos nam z restauracji przynieśli i jak nie pójdę, to mi ta granda nic nie zostawi... Po zapachu wyczuli, że już jest i uszczędzić nie mogli... Co się dzieje? Od trzech dni pierwszy raz dziś gotowane żarcie mamy...

Napoleon Sądek

## OLEJEK OLIWKOWY jest nie zastąpiony



dla zdobycia pięknej cery

Jeżeli wyjątkowo mydło Palmolive zostało wybrane dla delikatnej skóry Pięćdziesiętów... a tak znakomitymi wynikami... Pani również powinna skorzystać z dobrodziejstw tego mydła!

Czyż nie jest ono wyrabiane na olejkach oliwkowych? A przecież natura nie stworzyła nic lepszego, aniżeli olejek oliwkowy dla udelikatnienia, wzmocnienia i upiększenia skóry. A więc, nie zwlekaj! Wypróbuj Palmolive.

Przy kupnie tutaj wyraźnie mydła Palmolive. Strzeż się naśladowców!



SHAMPOO PALMOLIVE PIELEGNUJE WŁOSY, JAK MYDŁO PALMOLIVE CERE

## Kategoryczne żądania Arabów uchwalono na kongresie panarabskim w Kairze

**KAIR.** Wczoraj odbyło się tu plenarne posiedzenie kongresu panarabskiego, na którym przedłożono delegatom rezolucję, uchwaloną przy drzwiach zamkniętych przez komisję.

Tekst tych rezolucyj jest następujący:

Kongres uważa za nieważną deklarację Balfoura, przyrzekającą Żydom pomoc w stworzeniu ich ośrodka narodowego w Palestynie. Żąda natychmiastowego położenia kresu imigracji

Żydów do Palestyny. Odrzuca wszelkie formy podziału Palestyny. Żąda utworzenia rządu konstytucyjnego w Palestynie oraz podpisania traktatu między W. Brytanią a Arabami. Do maga się generalnej amnestii więźniów politycznych i natychmiastowego wypuszczenia na wolność uwięzionych szefów szczeplów.

Kongres stwierdza, że przyjęcie tych żądań jest jedynym możliwym rozwiązaniem zagadnienia palestyńskiego. W razie ich nieprzyjęcia wszystkie narody arabskie zmuszone zostaną do uważania obywateli brytyjskich i Żydów za nieprzyjaciół wraz ze wszystkimi socjalnymi, politycznymi i ekonomicznymi konsekwencjami tego stanu rzeczy.



Ważniejsze informacje: 6.30 „Kiedy ranne” 6.35 Płyty. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Płyty. 7.45 Gimnastyka. 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 — 11.00 Przerwa. 11.00 Audycja dla szkół. 11.25 Płyty. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 13.00 — 15.00 Przerwa. 15.00 Świat w kolorach. 15.15 „Z olówkiem w ręku”. 15.30 Muzyka obładowa. 16.00 Wiadomości gospodarcze. 16.15 Rzemiosło i produkcja rzemieślnicza w Polsce 16.35 Utwory fortepianowe. 17.00 Silniki spalinowe. 17.15 „Serce Adama Asnyka w piśni polskiej”. 18.00 Audycja dla młodzieży wiejskiej. 18.30 „O tytułach utworów muzyki”. 19.00 Koncert rozrywkowy. 20.35 Dziennik wieczorny. 21.00 Rola Banku Polskiego w odbudowie gospodarki Państwa. 21.10 „Pochodnie wieków”. 21.40 Recital skrzypcowy. 2.00 Koncert Orkiestry P. R. 22.55 Przegląd prasy. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.05 — 23.55 Polska muzyka kameralna.

## RADIO

**WARSZAWA I (Raszyn)**

CZWARTEK, DN. 13. X. 38 R. 6.30 „Kiedy ranne” 6.35 Płyty. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Płyty. 7.45 Gimnastyka. 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 — 11.00 Przerwa. 11.00 Audycja dla szkół. 11.25 Płyty. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 13.00 — 15.00 Przerwa. 15.00 Świat w kolorach. 15.15 „Z olówkiem w ręku”. 15.30 Muzyka obładowa. 16.00 Wiadomości gospodarcze. 16.15 Rzemiosło i produkcja rzemieślnicza w Polsce 16.35 Utwory fortepianowe. 17.00 Silniki spalinowe. 17.15 „Serce Adama Asnyka w piśni polskiej”. 18.00 Audycja dla młodzieży wiejskiej. 18.30 „O tytułach utworów muzyki”. 19.00 Koncert rozrywkowy. 20.35 Dziennik wieczorny. 21.00 Rola Banku Polskiego w odbudowie gospodarki Państwa. 21.10 „Pochodnie wieków”. 21.40 Recital skrzypcowy. 2.00 Koncert Orkiestry P. R. 22.55 Przegląd prasy. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.05 — 23.55 Polska muzyka kameralna.

**WARSZAWA II (Mokotów)**

14.00 Płyty. 15.00 Muzyka salonowa. 15.40 Płyty. 16.40 Wiadomości sportowe. 16.45 Parę informacji. 16.50 Kącik solistów. 17.10 Reportaż. 17.25 Życie kulturalne stolicy. 17.40 Płyty. 19.00 — 21.00 Przerwa. 21.00 Płyty. 21.40 Odczyt. 22.00 Koncert. 22.20 Płyty. 23.00 — 23.55 Muzyka taneczna.

## O 150 milionów dolarów został powiększony budżet marynarki wojennej w Stanach Zjednoczonych

**WASZYNGTON.** Prezydent Roosevelt odmówił przedstawicielom prasy udzielenia jakichkolwiek informacji na temat sytuacji europejskiej, wyraził natomiast żywą radość z pokojowego załatwienia zagadnienia Chaco.

W dalszym ciągu oświadczył prezydent Roosevelt, że przyszłoroczny budżet marynarki wojennej powiększony będzie w porównaniu z tegorocznym o sumę 150 milionów dolarów.

Podwyżka ta zużyta zostanie na dokończenie budowy znajdujących się już w warsztatach

jednostek marynarki wojennej oraz na rozpoczęcie budowy dwóch nowych okrętów liniowych.

Prezydent podkreślił, że chodzi tu o wykonanie poprzednio już uchwalonego planu rozbudowy floty, a nie zaś o nowe zbrojenia.

## PAMIĘTAJ WROCŁAWSKIEGO

uszczęśliwia swoich graczy  
Spiesz więc po los do I-cj klasy.  
Warszawa  
Konto P. K. O. 22.853.  
Targowa 57  
Pl. 3-ich Krzyży 13

## Katastrofa kolejki elektrycznej 12 osób odniosło obrażenia

Wczoraj o godz. 7.13 z rana na stacji kolejowej w Świdrze wydarzyła się katastrofa kolejowa, w czasie której 11 osób doznało lekkich obrażeń, jedna zaś ciężkich.

Od pociągu elektrycznego, jadącego w stronę Warszawy z Otwocka, w chwili zajeżdżania na stację odczepiły się trzy wagony, które siłą rozpędu uderzyły w pozostałe wagony, hamowanego pociągu. Wskutek zderzenia w odczepnych wagonach wypadły szyby, kalecząc odłamkami pasażerów. Lżejszym obrażeniom ulegli: Abram Rozenwajn (Otwock), Wojciech Karpiński (Otwock), Aron Wejklisz (Otwock), Edward Broniszewski (Józefów), Abram Czarnobroda (Warszawa), Edmund Zelazko (Karzew), Irena Rzewuska (Otwock), Jadwiga Kaszubska (Otwock), Józef Ladyga (Otwock), Maria Gremka (Warszawa), oraz Wanda Podolska (Warszawa). Ciężkich obrażeń doznał Moszek Aronson (Nałewki 26).

Rannym pomocy udzielił miejscowy lekarz. Aronsona następnym pociągiem przewieziono do Warszawy.

## POMADKI DO UST SZACHA



## Przebili nożem towarzysza zabawy

We wsi Chmielarze, gm. Jarnek, pow. radomszczański, podczas odbywającej się tam zabawy tanecznej został ugodzony kilkakrotnie nożem spręży-

nowym Szczepan Urbański, który wkrótce potem zmarł.

Sprawców morderstwa, Józefa Borala i Baiera, osadzono w więzieniu do dyspozycji władz sądowno śledczych.

## Regularne bitwy w Palestynie między oddziałami angielskimi a Arabami

**JEROZOLIMA.** W Palestynie doszło wczoraj ponownie do szeregu krwawych starć. W Nablus wywiązała się utarczka między arabskimi aktywistami a wojskami brytyjskimi, w której zginęło 4-ch Arabów. W mieście ogłoszono stan wyjątkowy.

Do poważnego starcia doszło również między brytyjskimi oddziałami a Arabami w okolicy

wsi Walajeh na południowy zachód od Jerozolimy. Starcie to przerodziło się w regularną bitwę, do której wojska brytyjskie wprowadziły samoloty oraz czołgi. Dwoch brytyjskich żołnierzy zostało zabitych oraz dwóch rannych. Arabowie ponieśli znaczne straty.

Nad Jerozolimą unosiły się do późnych godzin wieczornych

samoloty. Z południowo-wschodniej strony miasta dochodziły odgłosy strzałów karabinów maszynowych.

Na drogach z Haify do Telawiu i z Haify do Nablus znaleziono kilku zabitych Arabów.

Na obszarze Galilei uległy przerwaniu połączenia telefoniczne oraz przewody elektryczne.



**K. RYLSKI**  
**Tajemnica Czarnej Damy**  
**SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA OSNUTANA PRAWDZIWYCH ZDARZENIACH**

Seweryn Poradzki, słynny przedsiębiorca budowlany a poza tym znany kłobocznik zapoznaje w Warszawie tajemniczą kobietę, która oczarowała go swą urodą. Milioner zapomina o swej żonie i dzieciach i pozwala wciągnąć się przez wrotne kobiecie do bandy przestępców, działającej pod przykrywką tajemniczego Bractwa Białych. Banda ma na swym sumieniu szereg morderstw, a gdy Poradzki pragnie po niewczasie wycofać się, zostaje przez nich porwany.

Herszi bandy znany architekt inżynier Hetman - Hetmański pragnie zgładzić Poradzkiego - napotyka jednak na opór Ireny, pięknej kobiety, której za daniem jest właśnie zwabiać szereg mężczyzn do zbrodniczej działalności. Wobec tego Hetmański wyszukal artystę Sławetę, który z wyglądu jest niezwykle podobny do Poradzkiego. Hetmański znał tajemnicę życia Sławety, a mianowicie: morderstwo, które ten popełnił i zataił: wobec tego począł go szantażować, chcąc zmusić go do odegrania roli „Poradzkiego”.

Pewnego dnia turyści w górach odnaleźli omdlałego Poradzkiego. Przeniesiono go do sanatorium, a z tamąd udał się do Warszawy.

Puchala zdołał ustalić że Poradzki porozumiewa się z Hetman - Hetmańskim. W myśl jego instrukcji miała pani Halina wyjechać do Krynicy ale w przeddzień wyjazdu otrzymała list, pisany ręką Poradzkiego: a wysłany trzy dni temu z Hamburga.

Halina Poradzka udała się do Puchali, gdzie stwierdziła że mąż jej wykradł list. Ale gdy Puchala wrócił wraz z nią do domu, stwierdził, że Poradzkiego już nie ma. Puchala wyjawil wtedy Poradzkiej, że miała do czynienia z oszustem i opracował plan złowienia owego o szusta.

Sławeta skrył się w mieszkaniu Hetmańskiego, któremu opowiedział o wszystkim, co zaszło.

Puchala dokonal dokładnej rewizji w mieszkaniu Hetmańskiego, ale nie znalazł nic podejrzanego, wobec czego postanowil wycofać się, udając, że ma pełne zaufanie do inżyniera.

Kiedy Puchala opuścił wraz z agentami mieszkanie Hetmańskiego ten otworzył kasę, następnie nie jakies dodatkowe drzwiczki i pomógł „Poradzkiemu” wyjść z kryjówki. Oświadczył Sławecie, że zostaje nadal „Poradzkiem”. Kazal mu się położyć bo z rana będą mieli nie lada kawałek roboty do odrobienia.

Bazyli Hetman - Hetmański postanowil również położyć się spać. Wydal odpowiednie rozporządzenia służącej, kazal obudzić się z rana.

Nie zostało mu dużo czasu na odpoczynek. Wiedział, że czekają go teraz ciężkie chwile i postanowil mimo wszystko odpocząć.

Po chwili spał. W domu zapanowała znowu niczym nie zamocna nocna cisza.

Tylko jeden Sławeta leżał na łóżku i nie mógł w żaden sposób usnąć.

Pragnął snu, wiedział że to jego jedyne ukojenie - ucieczka od wszystkich trosk, wszystkich nie-szczęść jakiego ostatnio spotkały.

Oczy mu się kleiły i ilekroć mu się zdawało, że już, już zasypia, jakaś myśl natarczywa, niby zły nie-przejednany duch, nie dawała mu spokoju.

Co będzie dalej?

Jak się wydestanie z tego przeklętego domu?...

Przekonał się wprawdzie, że Hetman - Hetmański potrafi wszystkiego dokonać... Hetmański to człowiek nieustraszonego... Przed nim każda siła człowieka musi ulec...

W tej sytuacji wydawał mu się jednak nawet Bazyli Hetmański bezradnym...

Jakże można się wydostać z mieszkania, otoczonego ze wszystkich stron przez agentów Puchali?

Po chwili druga, jeszcze więcej dręcząca myśl: A może to jest koniec „kariery”?... Czy w grę

nie wchodzi teraz życie jego?... A jeśli dostanie się w ręce wywiadowców Puchali, czy nie zdemaskują go, jako podwójnego przestępcę?... Jako Hieronima Sławetę - mordercę i jako człowieka ukrywającego się pod nazwiskiem Seweryna Poradzkiego?...

Czy spodziewał się Hieronim Sławeta, że ta cała przygoda skończy się tak tragicznie?... Czy spodziewał się aż tak przykrej niespodzianki?...

Hieronim Sławeta żaluje teraz, że poszedł na ten cały „interes”.

Rozumie, że lepiej było oddać się w ręce policji... Sąd wziąłby na pewno pod uwagę tę łagodzącą okoliczność, jaką była jego miłość dla Moniki... Przez cały ten czas nie mógł zapomnieć o najdroższej dla niego istocie - o Monice...

Przekłete życie - myśli Sławeta - pełne męki i cierpienia... Tylko przez krótki okres czasu znalazł prawdziwej rozkoszy życia... Raz jeden tylko wolno mu było spróbować owoców z drzewa szczęścia...

Jak łatwo przyzwyczał się do wszystkiego i jak trudno mu przychodzi ta myśl, że będzie musiał się z tym wszystkim pożegnać na zawsze...

Czy można naprawdę wyrzec się tego wspaniałego życia?...

Ach jak pragnie teraz uwierzyć Hetman - Hetmańskiemu, że wszystko potoczy się dalej, tak jak było dotychczas... Ze zostanie nadal „Sewerynem Poradzkiem”...

Nie! Hetmański sam tak nie myśli. Wypowiedział tych kilka słów po to, by jego pocieszyć, by oddalił jego myśli od ponurego, straszego jutra, jakie go czeka...

Mógłby uwierzyć w to wtedy, gdyby Hetmański zabrał się już do „działania”... Ale on sam oświadczył mu, że jego powrót „do domu” teraz byłby szaleństwem...

A jeśli nie teraz - to kiedy?... Kiedy będzie mógł wrócić z powrotem do Haliny?... Co jej powie? Jak się wytłumaczy? Co odpowie Puchala? A ten na pewno się zjawi u niego od razu po jego powrocie...

Jaki diabelski krok obmyślił teraz ten „genialny” reżyser?...

„Seweryn Poradzki” kręci się z boku na bok. Rad by nie myśleć już o tym wszystkim, ale natarczywe myśli wciąż powracały.

Co będzie dalej?... Co będzie?...

Z ulgą powitał pierwszy brzask świtającego dnia...

Niedługo po tym drzwi jego pokoju szeroko się otworzyły i ukazał się w nich Hetman - Hetmański. Wyspany, wypoczęty zbliżył się do łóżka „Poradzkiego”.

- Jak się czujesz Poradzki? Wypałeś się?...

Wstań prędko, czas zabrać się do roboty...

- Co? - krzyczy „Poradzki”, jakby obudzony nagle z ciężkiego snu? - Co?... Czy ja naprawdę pójdę do domu?...

- Tak jak ci powiedziałem - słyszy Sławeta w odpowiedzi. - A teraz nie ma ani jednej chwili do stracenia... Wstań, musisz się stąd wydostać... Później pomyślimy co dalej zrobić...

- Dokąd?... Dokąd ja teraz pójdę?...

- Nie tracić nadziei! Głowa do góry panie „Po-

radzkil” Hetman - Hetmański nie wypuszcza tak łatwo dobrego interesu z ręki - Hetmański nie pociesza, ale, grozi.

- Boże mój, Boże - załamuje „Poradzki” ręce. - Takie nieszczęście!... A wszystko z powodu głupiego listu z Hamburga.

- Właśnie o to chodzi!... W ciągu dzisiejszej doby będę wiedział, co tam się wydarzyło, kto ten list napisał! Muszę wiedzieć!

Sławeta domyśla się o co chodzi Hetmańskiemu. Milczy jednak, wie bowiem, że i tak niczego się od „mistrza” nie dowie. Pamięta o tym, że dla Hetmańskiego on jeden jest Sewerynem Poradzkiem.

- W jaki sposób wydestanę się z tego domu? - pyta się znowu Sławeta głosem pełnym rozpacz.

- Wyjdiesz razem ze mną - słyszy w odpowiedzi...

- A wywiadowcy? - Niech cię nie obchodzi żadni wywiadowcy. Przed ósmą nie ruszymy się z miejsca. Chodź na śniadanie - dodał i przeszedł do drugiego pokoju.

Kiedy służąca postawiła na stole pierwsze śniadanie rozkazał Hetmański:

- Zejdź prędko na dół i rozejrzyj się. Zadzwoń też z ulicy do doktora. Nie chcę używać mojego telefonu.

W niespełna pół godziny była służąca z powrotem i oświadczyła, że trzech wywiadowcy obserwują pilnie mieszkanie.

- Mogą tak czekać nawet cały tydzień, che, che, che, - śmieje się Hetmański jadowitym śmiechem - Czyś dzwoniła do doktora G.?

- Dzwoniłam z najbliższego sklepu. Będzie czekał na placu Bankowym przy stacji benzynowej.

- Dobrze jest. A teraz przebieierzmy się - Hetmański wstał i znikł na chwilę w gabinet.

Po chwili wchodzi do pokoju, trzymając w ręku małą skrzyneczkę. Kiedy ją otwiera widzi Sławetę ta różne szminki i pudry, jako też włosy i brode...

- W tej dziedzinie ty jesteś mistrzem „Poradzki” - mówi Hetmański. - Ja wyjdę z tego domu jako mój sąsiad z przeciwnika, a ty jako adwokat, który mieszka nade mną. Tu jego fotografia...

Wzburzony zabiera się „Poradzki” do „roboty”. Po chwili ma wrażenie że jest w teatrze i szykuje się do wystąpienia na scenę...

Przy drugim stoliku siedzi Hetman - Hetmański i pilnie „pracuje”...

Po skończonej pracy wstają od stołu, by przekonać się o jej wynikach. Zegar wskazuje godzinę ósmą.

- Doskonale - stwierdza Hetmański z zadowolaniem. - Wychodzimy razem. Moi sąsiedzi są ze sobą w zażyłych stosunkach i bardzo często wychodzą razem do pracy. Stop! - wykrzykuje nagle Hetmański - Jesteś tak roztrzępany, żeś zapomniał teki... Adwokat bez teki!... A teraz gotowe. - Po-daje tekę Sławecie. Będziemy ze sobą rozmawiać o obecnych ciężkich czasach... Najlepiej o kryzysie... Chodź przedzej!

Zeszli na dół. Stróż który zamiatal w tej chwili podworko uklonił się uniesieniem i pokornie. Nie zdziwilo go, że adwokat T. idzie o ósmej z rana do sądu, zdarzało się to często.

Wyszli pewnym krokiem na ulicę, rozmawiając ze sobą. Wywiadowcy Puchali obserwowali ich bacznie... Znali dobrze Hetmańskiego i Poradzkiego... Nie, to na pewno ani jeden, ani drugi... Odwrócili się i czekali dalej na swoją zdobycz...

Kiedy po godzinie Adwokat T. wvszedł z bramy, a w kilka chwil po tym sąsiad Hetmańskiego, wydało się to wywiadowcom mocno podejrzanie i jeden z nich pobeiegł do telefonu, by porozumieć się z inspektorem Puchalą... (Dalszy ciąg jutro).

**WOJNA SZPIEGÓW**

**Sensacyjne wspomnienia b. oficera wywiadu francuskiego**

26

Walizka była starannie zamknięta, mimo to udało się nam ją otworzyć. Były tam chusteczki do nosa, skarpetki, bielizna, gbranie, oraz duża tekturowa koperta.

Leżało w niej 58000 franków. Poza tym znaleźliśmy w walizce jeszcze jedną kopertę, w której znajdowała się lista z osiemdziesięcioma nazwiskami i adresami. Podczas gdy ja z inspektorem przeprowadzałem dalszą rewizję w walizce, komisarz przepisywał tę listę, na której prawdopodobnie były wypisane nazwiska współpracowników Copescu ze łumami, jakie miał im wypłacić.

Poza tym w walizce nie znaleźliśmy nic ciekawego. Zabraliśmy się więc do przeszukania

teczki.

Zamki jej były bardziej skomplikowane i nie dała się otworzyć z taką łatwością, jak walizka. Jednakże musiało ulec doświadczeniu trzech osób, które były przyzwyczajone do tego rodzaju ćwiczeń.

W teczce było wiele papierów: znajdowało się tam zaproszenie na jutro do mieszkania, przy bulwarze Belgijskim w Lyonie, następnie była tam lista z uczestnikami jutrzejszego zebrania, (zamiast nazwisk były podane numery), a w końcu codzienne raporty o działalności odcinka 18, którym kierował Copescu.

Komisarz S. był oszołomiony tym odkryciem. Zerwał się z miejsca i zawołał:

- A to lotr, natychmiast go zamknę!

- Cierpliwości, drogi przyjacielu, - uspokoiłem go - przed tym skończymy z rewizją...

W teczce znaleźliśmy jeszcze wiele ciekawych rzeczy, jak na przykład kompletną listę wszystkich niemieckich agentów w ośmiu województwach francuskich.

Pomimo że byliśmy przyzwyczajeni do niemieckich metod pracy, nie dowierzaliśmy naszym oczom. A więc podczas wojny agenci nieprzyjacielscy nie tylko że mogą u nas pracować, ale przy tym nie zachowują ostrożności i wożą w zwykłej teczce tak ważne dla nich dokumenty.

Musiałem po raz drugi uspokoić komisarza, który zamierzał z miejsca unieszkodliwić Copescu. Miałem inną metodę pracy. Uważałem, że należy mu pozwolić w spokoju kontynuować podróży i na podstawie listów, które przepisał komisarz, wyłowić wszystkich agentów, oraz przeprowadzić operację na bardzo szeroką skalę.

Komisarz zgodził się na mój plan. Inspektor odniósł więc wa-

liżę i teczkę do przedziału, który zajmował Copescu, my zaś ze sześmi się w Akwizgranie i nocnym pociągim wróciliśmy do Marsylii.

Zegnając się z komisarzem podzieliłem się z nim rolami. Miałem następnego dnia odwiedzić biuro Copescu i zebrać możliwie najwięcej szczegółów, a komisarz miał zebrać informacje o tych osobnikach, których nazwiska wypisaliśmy z list znalezionych przy szpiegu. Poza tym postanowiliśmy spotkać się wieczorem, aby omówić osiągnięte przez nas wyniki.

Nazajutrz rano udałem się do biura Rumuna, gdzie przyjęła mnie oczywiście jego sekretarka, panna Marta. Poprosiłem ją, aby wystawiła mi rachunek. Była to oczywiście zwykła wymówka, aby móc w ogóle nawiązać z nią rozmowę.

Chcąc ponadto przychylnie usposobić ją wobec mnie i uczynić ją bardziej rozmowną, przyniosłem jej w podarunku flakon perfum. Podarunek ten zrobił swoje. Zostałem bardzo łaskawie przyjęty i zdobyłem kilka ciekawych szczegółów.

Okazało się, że panna Marta

pomimo, że faktycznie kierowała przedsiębiorstwem Copescu, pracowała u niego zaledwie od kilku miesięcy. Poprzednio pracowała w pewnym przedsiębiorstwie naftowym. Mimo wysokiej pensji, jaką tutaj otrzymywała, nie była zadowolona ze swego zajęcia. Gniewały ją częste wizyty, jakie składali jej sfowi różni podejrzani osobnicy. Rzeczono mieli to być pośrednicy, podejrzewała ich jednak o to, że zajmują się innymi sprawami.

Spostrzegła, że przychodzą oni najczęściej późnym wieczorem, zamykają się w gabinecie szefa i spędzają tam część nocy.

- Policja nigdy tym się nie zainteresowała? - zapytałem.

- Nie. A do moich obowiązków nie należy składać doniesień policji. Poza tym nie mam żadnych konkretnych danych, które by przemawiały za tym, że załatwia się tam jakieś podejrzane transakcje. Szef wyjeżdżając, zawsze zamyka na klucz swój gabinet. Nie mam więc możliwości sprawdzić, co tam się znajduje.

(Dalszy ciąg jutro).



**PAUL BRINGUIER**

Przedruk wzbroniony

# Hollywood -- raj i piekło kobiet Kiedy Marlena jest szczęśliwa

Marlena Dietrich opowiedziała autorowi o swoim smutnym dzieciństwie.

5.  
— Ale nie mówmy o tych smutnych rzeczach — uśmiechnęła się nagle Marlena. Uważam że już najwyższy czas, abym się ubrała...

## Kalendarz dnia

**CZWARTEK**  
13 Październik  
Edwarda r. Teofila, Samuela.  
Słowiański: Siemysława.  
Słońca wsch. 5.56, zach. 16.48.  
Księżycy wsch. 19.14, zach. 10.37.

**KRONIKA HISTORYCZNA:**  
1282. Pogrom Jadrzyńców przez Leszka Czarnego w okolicach Narwi.  
1773. Wywiezienie biskupa Sołtyka z Warszawy.  
1923. Wybuch prochowni w Cytadeli Warszawskiej.  
**PRZYSŁOWIA LUDOWE:**  
Na świętego Edwarda  
To już jesień dosyć twarda.  
**RADY PRAKTYCZNE**  
Złoto matowe czyścić szcoteczką w wodzie ze zwykłym mydłem, a uszyć w trocinach.



## OSŁABNIENIE w skutek nadmiernej pracy umysłowej

objawia się anemią, bólami głowy, bezsennością, brakiem apetytu, rozstrojeniem nerwów, a nawet nerwicą żołądka i kiszki. Stosujcie przy tych objawach ziola dla nerwowych oraz żołądkowo-kiszkowe

**Dr. BREYERA**  
Zadajcie wszędzie Wytwórnia POLHERBA, Kraków-Podgórze.

## Na małej wokandzie...

# Magistracy pupile czyli: „Kłopoty zakochanych”

(A. E.) Pan Symforian Bandziora spędził bezsenne noc. Wciąż rozmyślał o nadobnej Wandzi Tereszczakównie i wreszcie rankiem postanowił oświadczyć się jej.

Zamiar swój pan Bandziora poczęł natychmiast wprowadzić w czyn i, nie czekając na noc księżycową, popędził pod okno swej bogdanki. Tam zaś (a było to w cichej i pustej uliczce) zaśpiewał:

Jak dwa gołąbki  
Żyją ze sobą,  
Tak, moja luba,  
Żyć pragnę z tobą!

Wspólne gruchanie,  
Wspólna chałupka,  
Serce do serca,  
Dzióbek do dzióbka!

Cóż wart gołąbek  
Bez gołąbicy?  
Cóż wart mężczyzna  
Bez połowicy?

Opuściłem kabinę Marleny i udałem się do „siebie”. Zaczęłem rozmyślać nad tym, co usłyszałem od wielkiej gwiazdy. Zresztą nie tylko ja o niej myślałem. Myślał o niej pociąg. Każdy był z nią związany innym węzłem. Jedni byli oczarowani, inni zazdrościli jej powodzenia, inni znów byli z niej dumni.

Myśl, że w ciągu czterech dni będą przebywać w pobliżu Marleny oszołomiła tych wszystkich którzy mieli szczęście wczoraj wieczorem wsiąść do tego pociągu. Palacz wrzucając węgiel do paleniska, nucił piosenkę, którą Marlena śpiewała w filmie „Maroko”. Fryzjer, urzędujący w swoim kołyszającym się zakładzie, opowiadał klientom nieznanne szczegóły z życia gwiazdy.

W wagonie restauracyjnym na stoliku Marleny ustawiono kwiaty, które w pośpiechu kupiono na jakiejś stacji. Konduktor naszego wozu Senegalczyk z odznaczeniami wojskowymi, dumnie dzierżył straż na korytarzu.

Państwo Wilcox, którzy ciągle byli jeszcze w swoich wieczorowych strojach, z niecierpliwością czekali na pokazanie się w barze wielkiej gwiazdy. Tylko kobieta w czerwonym płaszczu, niedoszła Marlena, zaszyła się w kąt wspólnego wagonu, myśląc chyba, że prawdziwa Marlena nie zastępuje na takie wspaniałe przyjęcie.

Mimo wielkiego podniecenia, wśród pasażerów, pociąg ten nie czym się różnił od innych i dokładnie trzymał się rozkładu jazdy. Od wczoraj przejechał już przez stany: Nowy Jork, Pensylwania, Ohio, opuszczał teraz Indianę i zbliżał się do Chicago.

W Chicago pociąg stał cztery godziny. Opuściliśmy więc wagon i udaliśmy się na miasto. Sprzedawczynie chicagowskie wychodziły właśnie z magazynów, smarowały sobie wargi i radośnie witały się ze swoimi chłopcami. Żadna z nich nie poznała, nie raczyła nawet spojrzeć na smukłą kobietę w brzo-

zowym kostiumie, noszącą ciemne okulary i trzymającą mnie pod ramię.

— Już od dawna nie odczuwałam takiej swobody, jak teraz — oświadczyła Marlena, zadowolona, że mieszkańcy Chicago nie zwracają na nią uwagi i nie poznają jej. — Może po raz pierwszy od wielu lat czuję się jak zwykły śmiertelnik, nieznaną w szarym tłumie przechodniów.

Móc błądzić po ulicach bez celu, móc zatrzymać się przed wystawą, na której coś pociąga moją uwagę, kupić za dziesięć centów gorące kielbaski i chleb i nie być przy tym przez nikogo śledzona — wszystko to upaja mnie szczęściem.

Czy wie pan co to za rozkosz nie ścigać na siebie uwagi tłumów, nie zmuszać się do uśmiechu, nie mieć obawy, że zostaną sfotografowani?

Niech pan sobie wyobrazi, że w Ameryce, a w szczególności w Hollywood, nie mogę uczynić kroku, aby natychmiast nie ścignąć na siebie powszechnej uwagi. W Europie jest jeszcze gorzej. Tego lata w Salzburgu mój hotel był formalnie oblegany przez tłumy ciekawskich. W Wenecji musiałam mknąć po wąskich uliczkach, ścigana przez hałasujący tłum, który ciągnął mnie za płaszcz, żądając autografów. Pewnego popołudnia udało mi się wymknąć ciekawskim tylko dlatego, że weszłam do muzeum Tintoretty. Wejście kosztowało dziesięć li-rów i moi adoratorzy zostali przed drzwiami. Muzeum było prawie puste, sale starego pałacu były świeże i pełne łagodnego światła. Spędziłam tam kilka godzin, rozkoszując się samotnością i ciszą. Mam nawet wrażenie, że zdrzemnąłam się nieco.

Ciągle jeszcze spacerowałam po ulicach Chicago. Niepokoiła mnie nieco egzaltacja Marleny.

— Czy pani rzeczywiście ma zamiar zjeść parówki i chleb na ulicy? — zapytałam.

Pytanie moje przerwało jej wynurzenia. Zatrzymała się i spojrzała na mnie tak jał, gdyby dopiero teraz mnie dostrzegła.

Wskazałem wzrokiem na szyld wiszący nad wcale porządnym lokalem i rzekłem:

— „Stary Heidelberg”. Z pewnością niemiecka piwiarnia. Będzie pani u siebie.

Marlena uśmiechnęła się na znak zgody i przekroczyliśmy próg lokalu. Była to najprawdziwsza restauracja niemiecka, której gośćmi byli pra-

wie że wyłącznie Niemcy. Jak tylko usiedliśmy i jak tylko kelner podał nam wino, Marlena zaczęła marzyć na głos, jak gdyby odnalazła odbłask ojczystego nieba w szklance wina reńskiego, które trzymała w ręku.

Tego dnia wszystko ją rozrzucało. Gdy spacerowaliśmy na ulicy wśród tłumy sprzedawczyń roztkliwił ich pelen prosto ty i swobody sposób bycia i żalowała, że nie może być jedną z nich. Obecnie w piwiarni niemieckiej, która do złudzenia przypominała piwiarnię z jej ojczyźnych stron, rozwodziła się ze wzruszeniem w głosie nad swą przeszłością.

— Po śmierci ojca na froncie rosyjskim — ciągnęła dalej swe zwierzenia Marlena — opuściliśmy z matką Weimar i przenieśliśmy się do Berlina, gdzie miałymy krewnych.

**Jutro:**  
„Marlena chce zostać artystką”



## Wyrok śmierci we Lwowie

Sąd Okręgowy we Lwowie wydał wczoraj wyrok śmierci na niejakiego Eliasza Hakałę, za popełnienie podwójnego mordy.

Dodać należy, że Hakała został przed niedawnym czasem skazany również na karę śmierci w pierwszej instancji. Jednakowoż Sąd Najwyższy wyrok ten uchylił. Obecnie wyrok śmierci został potwierdzony.

Współwinny Hakały niejaki Paluch skazany został przez sąd lwowski na 12 lat więzienia, Anna Lew na 15 lat.



## Komitec wyborczy robotników

W sztabie Obozu Zjednoczenia Narodowego przy ul. Matejki 3 w Warszawie odbyło się posiedzenie przydiów związków zawodowych: Chrześcijańskiego Zjednoczenia Zawodowe go, Zjednoczenia Zawodowego Polskiego i Zjednoczenia Polskich Związków Zawodowych. W posiedzeniu wzięł udział szef O.Z.N. gen. Stanisław Skwarczyński i szef sztabu O.Z.N. płk Zygmunt Wenda.

Zebrań otworzył gen. Skwarczyński, oddając głos prezesowi wydziału wykonawczego Zjednoczenia Polski Zwią-

ków Zawodowych b. pos. Tomaszewskiemu, który wygłosił referat o akcji wyborczej do parlamentu.

Po dyskusji zebrani jednogłośnie uchwalili powołać do życia komitet wyborczy pracowników fizycznych. W skład prezydium komitetu weszli p.p. b. pos. Leopold Tomaszewski — przewodniczący, b. sen. Marian Malinowski — Wojtek i b. poseł Fr. Urbański — wiceprzewodniczący, Dziekoński, Śmiech, Spański, Nowakowski, Ciepliński, Kicyła, Kajder, Dąbrowski — członkowie.

**UPAŁY!** Sukienka Ci się zniszczyła pod pachami? Ręce masz wilgotne? Nogi Ci się pocią? Nie martw się i stosuj „DINOL” — plyn przy poceniu pach — proszek przy poceniu nóg

## W cztery oczy Intymne rozmowy z naszymi Czytelnikami

### Należy być wyrozumiałą

P. ALINKA  
pisze nam o sobie:  
„Mam 18 lat. Przed trzema latami poznałam przez kolegę pewnego Leona, przystojnego, inteligentnego chłopca. Może nie jest tak ładny, jak bardzo sympatyczny. Zresztą, to rzecz gustu, mnie w każdym razie bardzo się podoba.

Przebywałam razem i byłam bardzo szczęśliwa. Po roku postanowiłam mu wyznać wszystko, to dla niego czuję i czego się po nim spodziewam, choć nie miałam odwagi tego uczynić. Ale miłość zwyciężyła i po wiedziałam mu, że go kocham i że sobie bez niego życia nie wyobrażam.

On na to bardzo zimno odrzekł, że ma dopiero 20 lat więc jest jeszcze za młody na małżeństwo.

Postanowiłam o nim zapomnieć, lecz nieszczęśliwie, niestety. Jeszcze parę razy mówiłam mu, że go kocham i zresztą wszyscy już o tym wiedzą. Moje błagania były daremne.

Tymczasem wszyscy jego koledzy ubiegają się o mnie, pragną przebywać ze mną. Przyznam się, że jestem ładna i zgrabna, zawsze elegancko ubrana i podobam się wszystkim. Niestety, mój ukochany Leon zwycięża w moim sercu wszystkich innych.

Redaktorze Kochany, o gdybyś wiedział, jak z tego powodu cierpię! Postanowiłam raz jeszcze spróbować szczęścia bo to dla mnie zagadkowe, dlaczego nie chce pokochać nieszczęśliwej Alinki. Przecież ona tak cierpi...

Odpowiada, że mnie nie kocha, że mu niczym nie imponuje. Przyznaje, że jestem porządną dziewczyną, gotów nawet za mnie ręczyć, a jednak nie chce mnie i odmawia nawet wszelkiej nadziei.

Postanowiłam więc popieścić samobójstwo, bo dłużej bez niego żyć nie potrafię. Mam dość tego życia! Zanim jednak pozabawię się życia, chcę poradzić się Ciebie, Kochany Redaktorze. Może znajdziesz dla mnie jakieś pocieszające słowo. Jestem przecież jeszcze taka młoda...

Właśnie i dlatego nie wolno Pani decydować się na taki krok.

Wobec Pana Leona musi Pani być bardziej wyrozumiała. Proszę postawić się w jego położenie. Niech Pani sobie wyobrazi że ktoś kocha się w Pani na zabój, Pani zaś przyznaje mu nawet nie jedną zaletę i widuje się z nim, ale nie kocha go Pani zupełnie i nie zamierza związać z nim swoich losów. Wszelkie nalegania z jego strony, tylko jeszcze bardziej irytowałyby Panią.

Jeżeli rzeczywiście własna miłość bez wzajemności jest wielkim bólem, to również obca miłość nie odważa, mniama jest niemalą przykrością.

Proszę mi wierzyć, że 18-letnia pani, przystojna i zgrabna i elegancka ma wszelkie warunki, by jeszcze być bardzo szczęśliwą z... kim innym.

Jeżeli dotychczas nikt się nie znalazł, kto by zdołał przydzielić w sercu Pani miłość dla Leona, to nie należy tracić nadziei, że jeszcze się taki znajdzie.

Na każdy z tych numerów  
można wygrać  
**MILJON** złotych

91810	4125	64253	114481	143593
64251	82495	64255	82471	73094
64258	114491	143594	64260	143597
64256	82489	44126	143595	123058
82499	64263	114464	91341	143596
	3342	64265	143592	64268

TE...  
można nabyć wyłącznie  
w Kolekturze Domu Bankowego  
**W. KLEPCZYŃSKI & S-ka**  
Marszałkowska 108 przy Chmielnej  
Cena 1/5 Zł. 10.— Kupując natychmiast!



# Armia Polska zajęła Bogumin

## Prawda zwyciężyła na ziemi piastowskiej

Bogumin święcił we wtorek z kolei dzień swego wyzwolenia. Miasto tonęło w powodzi sztandarów o barwach narodowych. Wzdłuż ulic, przez które przechodziły oddziały polskie ustawiono liczne bramy triumfalne i zawieszono transparenty z napisami: „Witaj nam Polsko u siebie!”, „Na zawsze razem!”, „Witaj Jutrzenko Swobody!”, „Wzleć nad nami Orle Biały!”.

Wszystkie główne ulice miasta otrzymały już nowe nazwy. Jest więc ulica Marszałka Piłsudskiego, Prezydenta Rzeczypospolitej Ign. Mościckiego, Marszałka Śmigłego-Rydza, plk. Becka, wojewody Grażyńskiego, wicewojewody Malhomme itd.

Olbrzymi plac przed ratuszem otrzymał nazwę placu Wyzwolenia. Przed gmachem magistratu ustawiono pomysłowo przybrane trybuny. Na białoczerwonym tle umieszczono wielkich

rozmiarów Orła Białego. Dookoła placu z wysokich masztów powiewają długie flagi białoczerwone.

Również w odległym o 3 km. Nowym Boguminie przygotowano wspaniałe trybuny, choć nie było rzeczą pewną, czy program defilady pozwoli na przeniesienie części uroczystości do tego miasteczka.

„WITAJCIE WYBAWCY”  
Oddziały Wojska Polskiego przekroczyły osiągniętą w poniedziałek linię już o godz. 8-ej rano, tak że w niedługim czasie cała pozostała część powiatu fryszackiego została zajęta.

W rejonie tym, poza Boguminem znajdują się następujące większe osady: Rychwałd, Pudłów, Wierzbieca, Skrzeczów, Zabłocie, Podlecie, Alpinka, Biedrzychów i Pietwałd.

We wszystkich tych miejscowościach dzień wtorkowy był dniem święta. Cała ludność wygłębiała na ulice. Wszędzie wznie-

siono bramy triumfalne i wszędzie przygotowano trybuny, mając nadzieję, że choć przez chwilę ludność będzie gościem u siebie któregoś z dowódców wkraczających wojsk.

Wszystkie drogi, prowadzące przez te miejscowości, zarzucone były kwiatami.

W Rychwałdzie na kościele czeskiego kościoła narodowego znajduje się napis: „Pravda Vitazi” (Prawda zwycięży), zaś na ustawionej opodal bramie triumfalnej napis głosi „Prawda zwyciężyła”.

Na bramie kościoła rzymskokatolickiego w niemieckiej Lutynie widnieje transparent „Witajcie nam bracia”, gdzieindziej zaś napisy „Niech żyje Polska”, „Niech żyje Armia Polska”, „Witajcie, wybawcy”.

WSPANIAŁA UROCZYSTOŚĆ W BOGUMINIE.

Największe uroczystości, związane z wkroczeniem Armii

Polskiej, odbyły się w Boguminie.

O godz. 12.30 przybył na plac Wyzwolenia, powitany burzą oklasków i okrzyków dowódca samodzielnej grupy operacyjnej „Śląsk” gen. Bortnowski, którego powitał chlebem i solą przesyłając koła Polskiej Macierzy Szkolnej w Boguminie p. Sameja.

General wszedł na trybunę w otoczeniu generalów Malinowskiego i Jur-Gorzechowskiego oraz wojewody Malhomme.

Pierwsze przemówienie wygłosił najstarszy polski radny miasta p. Malajka, po czym dwie dziewczynki wręczyły generalowi wiązanki kwiatów, wygłaszając patriotyczne wierszyki.

Z kolei przywitali Armieję Polską w imieniu koła gospodyń p. Lizakowa, oraz jako przedstawiciel polskich towarzystw kulturalno-oświatowych w Boguminie p. Sameja.

Kierownik miejscowej szkoły polskiej p. Kocur w pięknie ujętym przemówieniu zaznaczył, że dla ludności Bogumina skończył się dzień cierpienia. Jesteśmy teraz — mówił mówca — synami wielkiej Ojczyzny Polskiej.

Wszyscy mówcy kończyli swe przemówienia okrzykami na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, Jej Prezydenta, Armii Polskiej i Jej Wodza, Naczelnego oraz ministra Spraw Zagranicznych.

MOWA POWITALNA GEN. BORTNOWSKIEGO.

Po tych przemówieniach zabrał głos gen. Bortnowski.

Obywatelsi — mówił general — dzień dzisiejszy jest dla was wielkim dniem. Jest dla was dniem głębokiego przeżycia. Jest to także wielkie przeżycie i dla was żołnierzy, bowiem żołnierz polski zawsze niósł wolność na ostrzach swych bagnatów.

My, żołnierze polscy jesteśmy szczęśliwi, że staliśmy się ramieniem Rzeczypospolitej, wyciągnięty do was.

Otwiera się przed wami nowe życie; matka będzie mogła otworzyć swe dzieci wychowywać po polsku, każdy młody Polak będzie mógł się teraz uczyć w polskiej szkole bez poczucia

krzywdy i niewoli, każdy robotnik będzie mógł pracować w przekonaniu, iż pracuje dla siebie, dla swej Ojczyzny, a nie dla obcych.

Szczęśliwi jesteście, że temu co się tu dziś dzieje towarzyszy zgodne bicie serc waszych i serc całego Narodu Polskiego.

Szczęśliwi wręczacie jesteście, że możemy z dumą złożyć wam wszystkim, którzy nie zatarli swej duszy polskiej w czasie niewoli, serdeczne wyrazy uznania i wdzięczności.

Cześć wam rodacy!

DEFILADA.

Po przemówieniu gen. Bortnowskiego przez długą chwilę zgromadzone na placu Wyzwolenia tłumy ludności manifestowały burliwie na cześć Rzeczypospolitej i Armii Polskiej.

Rozpoczęła się defilada, w której wzięły udział piechota, kawaleria i oddziały zmotoryzowane.

Raz po raz rozlegały się w szpalerach okrzyki „Niech żyje Armia”.

W pewnym momencie turkot kół armatnich pomieszał się z ogłuszającym warkotem kilku eskadr samolotów bojowych, które przeleciały na wysokości kilkudziesięciu metrów, wywołując ogólny podziw.

Defilada trwała około 3-4 godzin. Po ukończeniu defilady poszczególne oddziały, które brały w niej udział, udały się na wyznaczone im miejsca postoju.

Tłumy zgromadzone na szosach i ulicach nie rozchodziły się, lecz czekały cierpliwie, aby jeszcze raz nacieszyć oko niezapomnianym widokiem siły zbrojnej Rzeczypospolitej.

O godz. 10-ej rano przybyły do Bogumina polskie samochody pocztowe. W 15 minut potem uruchomiono już dwa urzędy pocztowe Bogumina 1-szy na dworcu i Bogumina 2 w mieście.

Rano przybyły do Bogumina dwa pociągi służbowe przywożące personel, który będzie służył na dworcu bogumińskim.

200 kolejarzy, którzy pracowali dotychczas na kolejach czesko-łukawskich ustawili się szpalernym na peronie i powitało pociąg polski, po czym orkiestra kolejowa odegrała „Pierwszą Brygadę”.

## Praga rezygnuje z plebiscytu i idzie z Berlinem na kompromis

BERLIN. Komisja międzyrodowa powołana podczas konferencji w Monachium i obradująca w Berlinie, po przerwaniu w ubiegły czwartek obrad, ma — jak słychać — dziś wznowić swą działalność.

Wczoraj powrócił z Pragi do Berlina poseł Mastny, który bierze udział w komisji z ramienia rządu czeskiego. Poseł Mastny przebywał w Pradze celem otrzymania instrukcji od nowego czeskiego ministra Spraw Zagranicznych Chwalkowsky'ego.

Podczas przerwy w obradach komisji odbywały się rozmowy bezpośrednie między delegacjami czeską i niemiecką. Rozmowy te — jak słychać — dotyczyły m. in. sprawy ostatecznej okupacji 5-tej strefy, przy czym Niemcy podobno poczynić mieli Czechom pewne ustępstwa, rezygnując z zamierzonego rzekomo początkowo okupowania niektórych terenów w okolicy Pilzna.

Rzeczka pragnie w ten sposób ułatwić wyrównanie stosunków między obu pań-

stwami i przygotować grunt ku przyszłej współpracy.

Wedle pogłosek, obie strony skłonne są podobno zrezygnować z plebiscytu i zawrzeć kompromis. W tym wypadku dalsze pośrednictwo komisji międzynarodowej stałoby się bezprzedmiotowe, a ostateczne załatwienie spraw, wynikających ze zmiany granicy czesko-niemieckiej, nastąpiłoby drogą bezpośrednich rozmów dwustronnych.

Sprawa ta może się już dziś wyjaśnić, po wznowieniu obrad komisji międzynarodowej.

## Zbrojny napad na lotnisko

dokonany w Kijowie przez powstańców ukraińskich

MOSKWA. W nocy z soboty na niedzielę sowieckie władze wojskowe w Kijowie zna-

larmowane zostały napadem zbrojnym, dokonanym przez nieznaną sprawców na lotni-

sko wojskowe. Odgłosy gęstej strzelaniny słychać było w całym mieście, wskutek czego wśród obudzonych ze snu mieszkańców miasta powstała panika.

Jak się później okazało, grupa uzbrojonych ludzi wtargnęła w nocy na lotnisko wojskowe i po zamordowaniu dwóch żołnierzy, pełniących służbę wartowniczą, usiłowała opanować lotnisko i znajdujące się w hangarach samoloty. Zaalarmowane oddziały wojsk specjalnych stoczyły z napastnikami prawdziwą bitwę przy czym po obu stronach padło kilku zabitych i rannych.

Według kursujących w Kijowie wersji, napadu na lotnisko dokonała grupa powstańców ukraińskich, operujących w najbliższej okolicy Kijowa.

Po gęstej wymianie strzałów, napastnicy wycofali się z lotniska, ukrywając się w pobliskich lasach. Zarządzono za nimi pościg, a wszystkie przyległe rejon zostały otoczone po sterunkami wojskowymi.

Napad na lotnisko w Kijowie wywołał wielkie poruszenie w stolicy Ukrainy sowieckiej.

Dowódca kijowskiego okręgu wojskowego wydał w dniu wczorajszym szereg zarządzeń, celem zwiększenia ochrony sowieckich obiektów wojskowych.

## Zacięte walki w Hiszpanii

Powstańcy gwałtownie atakują

BARCELONA. Komunikat Ministerstwa Obrony donosi, że na froncie wschodnim w ciągu całego dnia nieprzyjacieli silnie atakowali stanowiska wojsk czerwonych (pod Coll de Coso).

Wszystkie natarcia do godz. 16 zostały odparte, jednak po-

nowych natarciach nieprzyjacieli czerwoni musieli wycofać się z dwóch punktów oporu, które opanowały wojska nieprzyjacielskie.

Wojska czerwone podjęły na tychmiast przeciwnatarcie na utracone stanowiska. Zacięta walka trwa.

## Wezwanie Czechów z Zaolzia

do opuszczenia granic Rzplitej

Wczoraj rozplakatowane zostało obwieszczenie delegata woj. śląskiego przy dowództwie samodzielnej grupy operacyjnej „Śląsk” wicewojewody Malhomme.

Obwieszczenie to stwierdza, iż w związku z masowym powrotem na teren Śląska Zaolziańskiego kilkudziesięciu tysięcy osób, które z racji swej narodowości polskiej, musiały opuścić tę swoją ziemię ojczystą i przenieść się za ówczesną granicę do Polski w latach 1919 do 1938 nastawa się pilna konieczność sprawnego uregulowania kwestii emigracji osób narodowości czeskiej z terenu

Śląska Zaolziańskiego do Czechosłowacji.

Z tego względu uproszczone zostały jak najdalej formalności, związane z wyjazdem tych osób do Czechosłowacji.

Przepustki dla nich wydawać będzie już nie starostwo, względnie dyrekcja policji w Cieszynie, lecz komisariaty policji w gminach miejskich i posterunki policji w gminach wiejskich.

Zainteresowane osoby zostały wezwane w obwieszczeniu, aby zaopatrzyły się w te przepustki do dnia 1 listopada b. r. i w spokoju opuściły teren Rzeczypospolitej.

## Pięciu faworytów Stalina

objęło najważniejsze resorty państwowe

MOSKWA. Zmiany personalne w rządzie sowieckim wyloniły ostatnio nieliczną grupę faworytów stalinowskich, którzy scentralizowali najważniejsze resorty państwowe; do tej elity rządzącej należą: dwaj bracia Kaganowicze, Jeżow, Mikołaj i Bulganin.

Opanowanie przez tę „wielką piątkę” całokształtu spraw państwowych nastąpiło w drodze łączenia urzędów: Lazarz Kaganowicz jest równocześnie wicepremierem, komisarzem (ministrem) komunikacji i komisarzem przemysłu ciężkiego.

Jeżow pozostaje równocześnie na stanowisku komisarza spraw wewnętrznych G. P. U. i komisarza transportu wodnego. Mikołaj Kaganowicz zastępuje tekę komisarza przemysłu obronnego. Mikołaj jest wicepremierem dla spraw gospodarczych, Bulganin jest 3-cim wicepremierem i prezesem zarządu Banku Państwa.

Obok tych osobistości wybitną rolę odgrywają choć nie wchodzą w skład rządu, były sekretarz Stalina Mechlis, naczelny komisarz polityczny armii czerwonej i Andrejew, prawa ręka Stalina w partii komunistycznej.

## Zginął pod kołami pociągu

gdy wracał do domu

Na torze kolejowym obok wsi Ruda znaleziono zmasakrowane w straszliwy sposób zwłoki. W toku dochodzeń ustalono, że zabitym jest przejeżdżający Jan Garnacarski przybyły ze wsi Pątnów.

Krytycznego dnia Garnacarski przybył na służbę w stanie nietrzeźwym. Polecono więc u-

dać mu się do domu, a służbę miał objąć ktoś inny.

Garnacarski nie poszedł jednak do domu, lecz wstąpił do pobliskiej restauracji, gdzie w dalszym ciągu raczył się alkoholem. Dopiero późno nocą udał się do domu, idąc torem kolejowym, gdzie spotkała go śmierć.



Z. LIRSKI

# GDZIE MOJ MAŻ?

## TRAGICZNE DZIEJE TROJGA LUDZI RZUCONYCH NA FALE LOSU



ro-  
ować  
dla  
nie  
temu  
yszy  
serc

śmy,  
wam  
racili  
e nie  
zna-

Bort-  
wilię  
zwo-  
festo  
reczy

v któ  
ka-  
ryzo-

ię w  
ży-

arkot  
się z  
lku e  
i, któ  
ci kil  
volu-

ch go  
ilady  
które  
ię na  
osto-

szo-  
dzili  
aby  
nie-  
sili

były  
cho-  
t po-  
urze-  
ry na  
ście.  
mina  
ywo-  
slu-

owa  
cze-  
szpa  
o po-  
estra  
wazę

la

rewnę  
trans-  
owicz  
slu o  
remie-  
Bulga  
preze

ng ro-  
ta w  
Stalina  
litycy  
r, praw  
munio

luźbę

il je  
il do  
cie w  
alko-  
ca u  
m ko  
go

Było to wiosną 1914 roku. Pewnego dnia Wanda Biernacka obudziwszy się z rana stwierdziła z przerażeniem, że jej męża, Józefa nie ma w domu. Wszczęła energiczne poszukiwania, które nie dały żadnego wyniku. Józef znikł jak kamień w wodzie.

W tym czasie Wanda spotkała swego dawnego adoratora, Jana Siwka, który od czasu jej zamążpójścia unikał jej, chcąc w ten sposób o niej zapomnieć. Ale obecnie gdy ją spotkał, w sercu jego odżyła z dawną siłą miłość do Wandy.

Pewnego dnia w prasie pojawiła się wiadomość, że w lesie wawerskim znaleziono zmasakrowane zwłoki nieznanego mężczyzny. Wanda udała się do prokuratorium i stwierdziła, że to zwłoki jej męża. W drodze powrotnej z prokuratorium zrodziło się w jej umyśle podejrzenie, że Jan jest zabójcą Józefa. Toteż gdy podczas przesłuchania zapytano ją, czy ktoś nie odgrażał się mężowi z jej powodu i czy nie był o nią zazdrosny, Wanda została wytrącona z równowagi tym pytaniem.

To wydało się podejrzanym sędziemu śledczemu, który przyparzył ją do muru, zmusił do podania nazwiska i adresu Jana.

Jana Siwka sprowadzono do urzędu śledczego. Podczas przesłuchania sędzia śledczy nabral przekonania, że Jan jest zabójcą Józefa Biernackiego i kazał go aresztować.

Józef Biernacki nie został jednak zabity. Zakochał się w młodej Niemce Marcie Schultz i uciekł z nią do Kalisza, gdzie prowadził szczęśliwy i spokojny żywot aż do dnia, w którym stwierdził że Marta go zdradza. Między kochankami doszło wówczas do awantury, w wyniku której Marta porzuciła go.

Józef postanowił wrócić do Warszawy. Wybuchła jednak wojna i do Kalisza wkroczyli Niemcy, urządzając pogrom i dziesiątkując bezbrońną ludność. Józef został aresztowany i zeprowadzony do koszar, gdzie miano go rozstrzelać. Udało mu się jednak uciec i ukryć się w lesie. Tam został ujęty przez dwóch żołnierzy niemieckich, którzy zaprowadzili go do komendatury, oskarżając, że zniecił dziewczynę, którą w rzeczywistości sami zgwałcili i zadreżyli na śmierć.

Józef powędrował do więzienia poznańskiego, skąd z grupy polskich robotników sezonowych, którzy wskutek wojny zostali w Niemczech i byli traktowani jak jeńcy został wysłany na roboty przymusowe do Królewca. Józefowi nocą udało się wykraść z pociągu i ruszył przed siebie, chcąc dotrzeć do jakiegoś osiedla.

Tymczasem w Warszawie odbył się proces Jana Siwka, który został skazany na pięćnaście lat ciężkich robót.

Ale mało kto interesował się procesem Jana Siwka, ponieważ koszmar wojny przykuł powszechną uwagę. Kto mógł bowiem teraz myśleć o procesach, gdy miliony ludzi zostało wciągniętych w wir zawieruchy wojennej, gdy Warszawa była napełniona placzem tysięcy bezdomnych, gdy co kilka dni w innym punkcie miasta wybuchała bomba, siejąc spustoszenie.

I już po tygodniu zapomniano o sprawie Jana Siwka. Nawet Wanda zapomniała o niej, ponieważ właśnie po tygodniu Tomasz Biernacki padł ofiarą strasznego wypadku.

Szedł ulicą pogrążony w ponurych rozmyśleniach. Wskutek wojny zarobki zmniejszyły się i do domu zaczęła zaglądać nędza, a nadórcał wszystkiego córeczka Wandy zachorowała i nie było pieniędzy na lekarza.

I nagle gdy szedł zatopiony w rozmyśleniach z nieba oderwał się ciemny punkt i zaraz powietrze rozdarł ogłuszający huk. Tomasz Biernacki głucho jęknął i runął na chodnik. Z twarzy trysnęła mu krew, usta szeroko się rozwarły, a oczy stały się szkliste...

Obok niego leżała pięcioletnia dziewczynka, na której twarzyczce zamalował wyraz zdziwienia i strachu zarazem. Zdawało się, że twarzyczka ta pytała:

— Co się stało? Dlaczego mnie zabito?

Gdy stara Biernacka dowiedziała się o śmierci męża, wybuchnęła spazmatycznym płaczem i omal nie oszalała z rozpaczy.

— Męża i syna zabrano mi w ciągu jednego roku! — zawodziła żałośnie.

Wanda cicho popłakiwała stojąc nad kołyską dziecka.

— Co teraz będzie? — myślała z rozpaczą. — Umrzemy przecież z głodu!..

### ROZDZIAŁ SZÓSTY.

Światelko, które Józef ujrzał z daleka, nie było pojedyncze. Były to światła wielkiego miasta portowego, mianowicie Gdańska.

Józef znajdował się na razie na przedmieściu. Na chwilę zatrzymał się. Zdawało mu się, że ktoś idzie za nim.

— Czy mam się ukryć? — przebiegło mu przez umysł.

Zaraz jednak odrzucił tę myśl i szedł dalej, nie oglądając się za siebie. W końcu skręcił w wąską

uliczkę, na której panowała głucha cisza. Zaraz wyszedł znów na szeroką ulicę i w dalszym ciągu szedł przed siebie. Nikt przy tym nie zwracał na niego uwagi. Było tu bardzo rojno i gwarno i każdy szedł swoją drogą.

Nagle przemknęło mu przez umysł, że przecież Gdańsk jest portowym miastem, a w porcie są statki. Może uda mu się zakraść na jeden z tych statków i tam się ukryć?

Byłoby to najlepsze wyjście z sytuacji. Przebywanie w mieście było bowiem dość niebezpieczne. Gdy tylko ustalili się, że uciekli, urządził się w całym mieście obławę i w końcu zostanie ujęty.

Innego wyjścia w danej chwili nie było. Ale jak tu znaleźć port? Pytał się o to nie było sensu. Od razu by poznano, że jest obcy. W jakim już sposób dostanie się do portu. Oto jest rzeka i most.

Józef ruszył wzdłuż rzeki. Szedł szybkim krokiem, będąc przekonany, że idzie właściwą drogą.

W porcie było rojno i gwarno. Józef dostał się przed nim coś gigantycznego, po raz pierwszy widział wielki statek transoceaniczny.



Po chwili ktoś otworzył drzwi i snop światła z latarki elektrycznej oświetlił jego kryjówkę.

Józef szedł jeszcze ciągle przed siebie, przyglądając się z zaciekawieniem pracy robotników portowych. Dziwiło go przy tym, że nikt nie zwracał na niego uwagi, nie pytał dokąd idzie.

Józef wszedł na jakieś schody. Młody marynarz o opalonej twarzy uśmiechnął się do niego i rzucił mu kilka fenigów.

Wzięto go za żebra!..

Nie było w tym zresztą nic dziwnego.

Przechodząc poprzednio obok zakładu fryzjerskiego, zerknął w lustro i stwierdził, że strasznie wygląda. Ubranie było zgniecione i miejscami podarte, twarz zarośnięta, a oczy silnie podkrążone.

Nie obchodziło go jednak to, że uważają go za żebraka. Było to mu teraz zupełnie obojętne. Pragnął tylko jednej rzeczy: chciał żyć!

Józef znów ujrzał schodki. Prowadziły one na pokład statku, który był czarny jak smoła. Z dwóch potężnych kominów buchał dym.

Józef wszedł na schody i stwierdził, że nikt za nim nie idzie. W końcu znalazł się na pokładzie. Było na nim pełno sady i kurzu. Józef zrozumiał, że dostał się na statek towarowy.

Było to mu nawet na rękę, na statku towarowym będzie mu bowiem łatwiej się ukryć. W pierwszej chwili nikogo nie dostrzegł, ale zaraz ujrzał marynarza, majstrującego coś przy maszynie... Stał odwrócony plecami do Józefa... Nie, jegomość ten nie mógł go zauważyć.

Józef jeszcze raz obejrzał się. W odległości trzech kroków od niego znajdował się jakiś otwór. Zbliżył się do niego i zauważył schodki, wąskie, wijące się schodki. Szybko zeszedł po nich i zaraz uderzyło go w twarz takie gorąco, że z trudem chwycił oddech.

Nagle usłyszał kroki, które dochodziły z góry i rozmowę prowadzoną w języku, którego nie znał.

Gdzie można się ukryć?

Przez chwilę Józef rozglądał się dookoła. Nagle natknął się na drzwiczki w ścianie. Dotknął klamki, nacisnął ją i drzwi puściły.

W nozdrza uderzyła go woń gnijącej kapusty i kartofli. Ale Józef nie zraził się tym, wszedł do kryjówki i zamknął za sobą drzwi. W tej chwili otoczyły go egipskie ciemności. Szedł po czymś miękkim tak długo, aż do chwili, gdy uderzył głową o ścianę. Opadł wówczas na podłogę i usiadł na worku, załadowanym czymś miękkim.

Józef nastawił ucha. Dobiegały go z góry kroki i odgłosy rozmów.

— Józef ciągle jeszcze nie ruszał się z miejsca i nadsłuchiwał. Ze strachu serce waliło mu jak młotem. Na jakim statku znajduje się? Dokąd jedzie ten statek? Co teraz z nim będzie? Nagle wyrwał go z rozmyślań przeciągły ryk syreny okrętowej.

— Czy statek już odjeżdża? — zadrażał instynktownie. — Czy wytrzymaam tutaj? Czy nie uduszę się w tym zaduchu i gorącu?

— A może mam wyjść z ukrycia? Może mam wrócić do miasta, zanim statek odpłynie?

Ale zaraz przypomniał sobie słowa strażnika poznańskiego więzienia, że za szpiegostwo dostaje się w Niemczech kulę w głowę...

Czy zdołałby przekonać niemiecki sąd wojenny, że nie jest szpiegiem, że jest nieszczęśliwym człowiekiem, który pragnie odżyć, który pragnie wrócić do żony i rodziców.

— Drugi, jeszcze przeciąglejszy ryk syreny rozdarł powietrze, przyprowadzając o drżenie statek.

— Jak długo znajduję się w tym ukryciu? Może sześć, a może osiem godzin. Nie wiedział nawet, czy teraz jest dzień, czy wieczór. Jedno tylko wiedział, że tu panują egipskie ciemności i że jest tu straszliwie gorąco.

Do jego uszu zaraz dobiegło ciężkie sapanie maszyn. Coś nim zaczęło trząść. Pod nim coś się burzyło, łomotało, jęczało. Sapanie maszyn stawało się z każdą chwilą szybsze.

Józefowi było teraz obojętne, dokąd jedzie statek, było mu obojętne, czy go tu wykryją, czy nie... Jedno było tylko dla niego pewne, że dłużej tutaj nie wytrzyma, że robi się coraz goręcej, że parzy go wprost powietrze, które wciąga w płuca.

Postanowił więc opuścić kryjówkę, wstał i zaczął szukać drogi w ciemnościach. W końcu dotarł do drzwi, otworzył je i z ulgą wciągnął w płuca świeże powietrze.

Ale po chwili dały się słyszeć kroki. Ktoś schodził po schodach. Józef natychmiast wskoczył do swej kryjówki, zamknął za sobą drzwi i stanął za nimi, wstrzymując oddech.

Po chwili ktoś otworzył drzwi i snop światła z latarki elektrycznej oświetlił jego kryjówkę.

(Dalszy ciąg jutro).

Proszek od **BOLU GŁOWY**  
DLA DOROSŁYCH ZE ZN. FABR.  
**KOWALSKINA**  
się również  
**PRZY PRZEZIĘBIENIU  
GRYPY I KATARZE**



# Wieś żyje pod urokiem znachora

Dokoła lasy. Maleńki wózek konnej kolejki fabrycznej podskakuje miarowo na spojeniach szyn w takt klusa spoconego konia. Pasażerowie denerwują się: — Tyrtoli się to to i tyle... Jeszcze dwa zakręty, szmat pola, na którym zgięte wpół rzędy wieśniaczek pracownicy pośpiesznie kopią ziemniaki i „pociąg” staje u murów fabrycznych. Z pośród przygodnych pasażerów pierwszą wysiada lekarz Ubezpieczalni Społecznej w Piotrkowie, korzystający czasem z połączenia własnego fabryki w Niechcicach ze stacją Gorkowice w dojazdach co wtorki i piątki do właściwego rejonu. W wypadkach nagłych wezwany telefonicznie, lub przez gońca, ewentualnie na miejscu, w Gorkowicach udziela porad lekarskich nie ograniczając ich godzinami.

Niedaleko fabryki, w za szczupłym nieco i za ciemnym lokalu mieści się punkt leczniczy. Tego dnia lekarz zaczął badania z opóźnieniem, gdyż zatrzymały go po drodze dwie pilne a niespodziewane wizyty. Autobus, którym doktor jechał z Gorkowic do Niechcic zatrzymano wiedząc, że go w nim znajdują. Trudno było lekarzowi odmówić udzielenia pomocy, gdyż, jak mu tłumaczono chora jest bliska śmierci. Po udzieleniu pomocy lasem udał się do toru konnej kolejki fabrycznej, czekając na zabłąkany o tej godzinie wózek. Szczęściem nie-

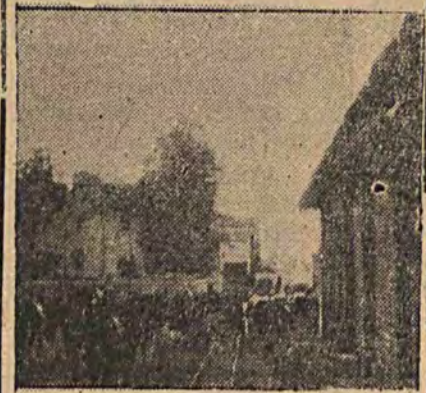


długo wracał ze stacji a woźnica Kowalski z ukontentowaniem podwiózł „pana doctora” do rejonu. Przed domem w poczekalni pełno ludzi. Pacjenci, robotnicy fabryczni, jak i pracownicy umysłowi i fizyczni okolicznych zakładów pracy z wyglądu, zachowania się, ze sposobu rozmawiania i zwracania się do lekarza przedstawiają dużą różnorodność. Przeważa typ dość ograniczonego wieśniaka, do którego najbardziej autorytatywny przystęp mają wszelkiego rodzaju cudowności, zabobony, znachorzy.

Zaraz drugi kolei wieśniak-robotnik poddaje się powtórnym badaniom z dziwnym lekciem. Próba krwi oraz wynik analizy moczowej, nadesłane z Piotrkowa nie były zbyt zachęcające: bardzo poważne schorzenia nerek i t. d. Dokładne, ponowne zbadanie wykazuje jeszcze poważniejszą przypadłość sercową, co się zresztą zgadza z opisywanymi przez pacjenta bólami. I kiedy się już biedak nastręczał, nasłuchał, zawołał z przejęciem: — Matko Bosko! Chwała Bogu, że nie suchoty!

Kolejno, jak się zaspisali, ubezpieczeni są załatwiani poradą lekarską, dodatkowymi wskazówkami, receptą lub lekarstwami na miejscu — w zależności od wysokości ulgi (np. zwolnienie), bądź też „dużej” recepty czy skierowanie do specjalisty wychodzą mniej lub więcej zadowoleni.

Wypadków i zachorowań zawodowych w fabryce nie ma już od dawna. Wojna skierowała produkcję drożdży na inny tor. Dawniejszy system przetworów zboża nie był tak intrygujący, choć o wiele zdrowszy. Obecnie gdy podstawą stała się melasa dochód dla przedsiębiorcy wynosi 80 do 90 proc.



Dawniej pół na pół. Za to przerabianie melasy w wodzie z dodatkiem superfosfatu (azot) i innych chemicznych substancji bakteriotwórczych na drożdże prasowane odbywa się w tak idealnej czystości, że nie ma mowy o zachorowaniach zawodowych. Warunki konieczne do fermentacji szybkiej a pewnej: temperatura powietrza i wody, składniki płynu, z którego powstaje masa, są przystosowane do kolosalnie szybkiego mnożenia się bakterii gnilnych, ale tylko pewnej grupy, wprowadzonej drogą składników chemicznych. Przedostanie się jednak drobnoustrojów nieporządanych, w tak idealnych warunkach rozwoju, może zniszczyć całą partię towaru, co pociąga za sobą straty pieniężne.

W przetwórni kartofli na mąkę kartoflaną, a tę na cukier grochowy, syrop przemysłowy, siód — ta sama historia.

Stąd też w gabinecie lekarza przewijają się ubezpieczeni, cierpiący na przypadłości „normalne” — niestety dwa z gruźlicą na czele.

Pozostało kilka wizyt domowych.

W wędrowce do pobliskiej wsi przewodnik informuje lekarza, że któryś z pacjentów w odległej wsi zmarł.

A osobliwy był to „pacjent”. — Kiedyś zgłosił się do mnie zaspokoili moją ciekawość doktor L. na poradę prywatną, zamężny chłop i dobry kiedyś, gdy był zdrowy, rzemieślnik i po krótkim wstępie, w którym bajorzył „o zaufaniu”, o „moich kolegach nieumiejących leczyć” i t. p. prosił o zbadanie.

Doszedłem do przekonania, że ponad wszelką wątpliwość, ma raka w żołądku. Nie chciałem przyjąć honorarium, skoro nie podejmowałem się go leczyć, natomiast gorąco zalecałem udanie się do specjalistów w Warszawie czy Krakowie — podałem przytym adresy. Wycho-

*Niechcice k/ Piotrkowa*  
dząc z gabinetu do poczekalni, gdzie siedzieli jego najbliżsi rzekł z przekąsem:

— E... bo ta się on zna... — Wiem — mówił dalej doktor — że poszedł do znachora, który dowiedziawszy się o mojej diagnozie, począł się w głos śmiać:

Rak? Co? Rak? Ha, ha! Wyłowimy żabkę...

— Dziś ziemie gryzie — dokończył prowadzący nas robotnik.

— Co zrobić, gdy człowiek ciemny — zacząłem, ale doktor przerwał mi:

— Chłop dziś nie ma 3—5 zł na lekarza — znachorowi da i 30! A za co. Ze mu przed zdumionymi oczyma zrobi hokus pokus, albo potrząśnie włanym do butelki moczem i niby to z niego czyta... Zał tych ludzi, żal, w naiwności swej stają się łupem takich oszustów. Ale już niejednokrotnie robiło się wiele by wieś podciągnąć. Tydzień w tydzień jeździłem z mikroskopem po okolicznych wsiach nauczając, pokazując... co tydzień sekretarz gminy, nauczyciel, naczelnik poczty lub ja organizowaliśmy odczyty lub całe ich serie... Mimo nadzwyczajnej frekwencji od początku, na czwartym kolejnym odczycie zastałem pustą salę. Okazało się, że jakiś mądrała przekonał wszystkich, iż każdy, korzystający z moich wykładów będzie musiał zapłacić mi po 5 zł od morgi!...



...Niedawno przechodził tędy wędrowny medyk, który opowiadał, że był słynnym warszawskim lekarzem a został przez złość i zawiść ludzką pozbawiony praktyki. Okolica zwała się na hura! Choć słono brał. Ani jednej recepty jego aptekarz nie mógł odczytać: stały w nich nieczytelne gryzmołki i uczone kółeczka... Pytam się tedy jednego ze znajomych wieśniaków, dlaczego ciągnie ich tamten „pozbawiony praw, może ścigany przez policję oszust-czarodziej”, gdy mają tu mnie, zaufanego, odpowiedzialnego, od 11 lat znanego w okolicy... Podrapał się w głowę i rzekł: — Co zrobić, kiej wszyscy nasze lubują się w cudownościach...? R. B.

**KUPUJCIE szczęśliwe losy** do I-iej kl. 43 loterii klasowej w znanej z licznych wygranych w Kolekturze **Jadwigi Górskiej** Piotrków, Ateja 3 Maja 34

Koszty oświetlenia elektrycznego stanowią go dawna teren na którym bardzo chętnie przeprowadzane są oszczędności i to zarówno przy oświetlaniu mieszkań jak i fabryk. Słuszne to w zasadzie dążenie może dać bez wysiłku jeszcze lepsze wyniki, jeżeli do oświetlenia będą użyte żarówki oszczędne, t. j. takie, które gwarantują, że przy pewnej określonej wydajności świetlnej zużywają najmniejszą ilość prądu.

Dotychczas znaleźmy coprawda zalety dobrego oświetlenia, nie mieliśmy jednakże wyobrażenia o oszczędności żarówek, gdyż znakowanie ich za-

poznawało nas jedynie z ich poborem mocy (zużyciem prądu) a nie z wydajnością świetlną.

Obecnie na Osramówkach D. zaznaczany jest nie tylko pobór mocy w watach lecz i wydajność świetlną w dekalumenach, co umożliwia kupującemu natychmiastowe zaznajomienie się z ekonomicznością żarówek i daje mu pewną gwarancję ich wysokiego gatunku. Oświetlając zatem Osramówkami D. uzyskujemy tanie i dobre światło. Wewnątrz matowane Osramówki mają i tę zaletę że światło ich jest równomiernie rozproszone i dzięki temu nie oślepiające.

## Sposób na wierzycieli

Na bardzo oryginalny sposób wpadł powien urzędnik. Będąc bardzo zadłużonym i nie mogąc wierzycieli inaczej zaspokoić, jak tylko częstymi obietnicami: „ze jutro... że za tydzień... napewno już zapłaci...”, wywiesił na drzwiach następującą tabliczkę:  
Do moich szanownych wierzycieli!  
Komunikuję uprzejmie, że

wszystkie moje zobowiązania za płacę najpóźniej do dnia 22 października r. b. t. j. natychmiast po ukończeniu ciągnięcia I-iej klasy 43 loterii, gdyż nabyłem los w kolekturze Wolanowa, co daje mi najlepszą gwarancję wygranej. Napis poskutkowa! Wierzyciele czekają, gdyż wiedzą, że Wolanow stale wzbo-gaca.

## Teatr w Piotrkowie

„Zespół Artystów” teatru obiazdowego ziem centralno-wschodnich przybędzie w dniu 16 października br. do Piotrkowa, ażeby w sali im Kilińskie go o godz 20-iej wystawić znakomitą komedię Duval'a pt. „Subretka” z udziałem Bernatowicza, Kornackiej Lisowskiej, Orzechowskiego, Zielińskiego i wielu innych byłych artystów teatru „Reduta”.  
Reżyseria i dekoracje — Jerzego Golasiewskiego. Kierownictwo artystyczne — Orzechowski i Zielińska.  
Tegoż dnia o godz. 16 tenże sam zespół artystów wystawi znaną komedię Asmyka pt. „Gałązka Heliotropu” która będzie wystawiona w setną rocznicę urodzin poety,  
Bilety na oba przedstawienia są już do nabycia w Pijalni Mleka Słowackiego 6.

## Na fali radiowej

Szwedzka ekspedycja radiowa przyjeżdża robić reportaże z Polski  
W tych dniach przybyła do Polski Szwedzka ekspedycja radiowa. Samochód transmisyjny radiofonii szwedzkiej z aparaturą do nagrywania reportaży odbędzie podróż okrężną po Polsce. Dwaj przedstawiciele radiofonii szwedzkiej p. Jerring i p. v. Uffall przybywać będą w Polsce około 15 dni w czasie których wraz z delegatami Polskiego Radia zamierzają na płyty nagrać ponad 60 reportaży.  
Trasa samochodu transmisyjnego jest opracowana przez Polskie radio jest następująca: od Gdyni przez Bydgoszcz, Toruń, Warszawę, Częstochowę, Katowice, Kraków, Mościce do Zakopanego. Radiofonia szwedzka ka interesuje się zarówno tematami gospodarczymi, jak historycznymi, kulturalnymi i folklorystycznymi.

W każdej ilości drzewo opałowe i trociny do sprzedania po cenach przystępnych  
**Fabryka Beczek L. Kopydłowskiego**  
Piotrków Trybun.  
Krakowska 10, tel. 10-37

**Kto znalazł?**  
Zagubione zostały trzy listy zbiorowe nr. 107, 109 i 110 na odcinku ul. Tomickiego od ul. Pierackiego do Hal Targowych. Łaskawy znalazca zechce ich zwrócić do Sekcji zbiorowej Komitetu Walki o Śląsk za Olzą (Bank Polski ul. Legionów 7).

**Zgon 100 letniej uczestniczki powstania 63 r.**  
W Pabianicach pod Łodzią zmarła 100 letnia uczestniczka powstania styczniowego Katarzyna Garbińska.

Kupię plac od 600 do 1000 mtr. kw. przy ul. Jagiellońskiej, Remonta lub Zeromskiego. Oferty z ceną składać w Red. „Dziennika Piotrkowskiego” pod: „Plac pod budowę”.

2 pokoje z kuchnią do wynajęcia blisko koszar, Leonarda nr. 16. Wiadomość u gospodarza.  
**BOLACH GŁOWY**  
PROSZKI DLA DOROSŁYCH  
**PSZCZOŁKA**

Dziś! Oczekiwana Wielka Sensacja Dziś!  
Prawdziwa miłość i zazdrość potężnego władcy Hinduskiego p. t.  
**Tygrys Esznapur**  
Wstrząsający dramat. Film który jest prawdziwą bajką z tysiąca i jednej nocy  
Początek o g. 5 pp. w niedziele i święta o godz. 3 po poł.  
Popoł. o godz. 3. Tajemnica nocnego lokalu

Kino - Teatr  
**CZARY**  
Piotrków Tryb. Legionów 11

Kino - Teatr  
**ROMA**  
w Piotrkowie Al. Maja 11.

Najbardziej śmiały film, który poruszył umysł świata... To film, który zajmuje się wielką kwestią społeczną wyzwolenia kobiety ulicy, domagającej się prawa powrotu do uczciwego życia p. t.  
**KRZYK ULICY**  
(La Maison Du Maltais)  
Popoł. o godz. 3. Dama pikowa  
Początek o godz. 5 pp. w niedziele i święta o godz. 3 po poł.